



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 5 2010 r.

Październik

Nr 78 Rok XIII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kielepińskiej





Dni eucharystyczne



Poświęcenie tornistrów



Konkurs „Ziele roku“



Nasze procesje



2,5 letnia Małgosia Smosarska z Borowej Góry chora na białaczkę prosi o dar krwi. Chętnych dawców prosimy o kontakt z Janiną Orzepowską ze Świetlicy Terapeutycznej w Woli Kielpińskiej lub z sołtysem Borowej Góry Stanisławą Wroniak.

Dziękujemy firmie ALL-MAX Anny Nowackiej z Dębego 78c tel. 506-404-466 za wielokrotne udostępnianie naszej gazecie „Antoni“ zdjęć z uroczystości parafialnych.



W Rostkowie

Msza św. ku czci św. Stanisława Kostki w Jadwisinie



Ogłoszenia duszpasterskie

1 listopada - Uroczystość Wszystkich Świętych - poniedziałek
Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰ - w kościele, i o 12⁰⁰ - na cmentarzu.

Mszy św. dla Dzieci nie będzie.

2 listopada - Dzień Zaduszny - wtorek - Msze o 8³⁰, 10³⁰, 18⁰⁰.
Po Mszy o 10³⁰ jedziemy na cmentarz, tam zmówimy Różaniec za zmarłych i poświęcimy nowe pomniki.

11 listopada - Święto Niepodległości - czwartek. O 10³⁰ Msza św. za Ojczyznę. Zapraszamy na nią wszystkich parafian. Po Mszy św. złożenie wieńców przed tablicą na frontonie kościoła upamiętniającą Odzyskanie Niepodległości.

21 listopada - Święto Chrystusa Króla - patrona Akcji Katolickiej.
Uroczysta Msza święta o 10³⁰.

28 listopada - I niedziela Adwentu.

Uwaga! Rekolekcje Adwentowe będą w **piątek, sobotę i niedzielę 17, 18, 19, grudnia**. Kazania w niedzielę na Mszach św. o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰, a w tygodniu o 10³⁰, 15⁰⁰ i 18⁰⁰. Rekolekcje wygłosi ks. Janusz Cegłowski. Zapraszamy na nie rodziców i dzieci.

Chrzty dzieci - w każdą **II niedzielę** miesiąca na Mszy św. o 10³⁰ i w każdą **IV niedzielę** miesiąca na Mszy św. o 12⁰⁰

W październiku pamiętajmy o odmawianiu Różańca. Przychodźmy do kościoła na Nabożeństwa Różańcowe, pół godziny przed Mszą św. - w niedzielę o 15³⁰ i w tygodniu - o 17³⁰. Rodziny, zamawiające intencje mszalne w październiku o 18⁰⁰ proszę o przychodzenie na Różaniec i ofiarowanie go za swoich zmarłych.

Zmarli bardzo potrzebują Modlitwy Różańcowej. Zamawiamy w ich intencji **Msze św. i Wypominki**. Módlmy się też za żywych z naszych rodzin.

Przebywając na cmentarzu zmówmy w intencji kapłanów pracujących kiedyś w naszej parafii a spoczywających na naszym cmentarzu „Wieczny odpoczynek”, postawmy kwiatek, zapalmy znicz jako znak naszej pamięci o nich.

We wtorek w **Zaduszki** po Mszy o 10³⁰ poświęcimy nowe pomniki. Proszę je zgłaszać do Księdza Proboszcza lub do kościelnego Adama Suska.

Przed 1 listopada **uporządkujmy groby** na cmentarzu. Pamiętajmy przy tym by wyrzucać śmieci tylko do kontenera. Jest on opłacany przez parafię. Proszę o ofiary na ten cel.

3 października (w niedzielę) odprawiona została w naszym kościele **Msza św. w intencji członków Kół Różańcowych** i ich rodzin. Przed Mszą św. Ksiądz Proboszcz spotkał się w salce z członkami Kół Żywego Różańca.

16 października - 32 rocznica wyboru papieża Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. W niedzielę 10 października na każdej Mszy św., modliliśmy się o Jego rychłe wyniesienie na ołtarze.

Jak co roku **3 i 4 września** obchodziliśmy w naszej parafii rocznice **Dni Eucharystyczne**, zwane niegdyś czterdziestogodzinnym nabożeństwem.

19 października minęła 26 rocznica męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Dziękowaliśmy Bogu za jego wyniesienie na ołtarze.

ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz

Nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie... Każdy zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga i to jest duch Antychrysta... (1J, 4, 1-3)

Od Redakcji

Co jakiś czas publikowane są wyniki ankiet pytających o „twój autorytet”, albo „kto jest dla Ciebie najważniejszy”. Duszpasterze ubolewają, że niewielu ankietowanych odpowiada, że autorytetem jest Jezus Chrystus. Czy tzn., że nie jest On dla nas autorytetem?

Zapytałam samą siebie, jaką odpowiedź bym dała. Nie wiem, czy zaskoczona pytaniem wpadłabym na to, by nie szukać ważnej dla mnie osoby wśród ludzi żyjących wokół mnie. W sposób automatyczny oddzielamy życie codzienne, od „niedzielnej” wiary.

Żyjąc w środowisku prawie jednorodnym, gdzie czasem „nawet nie wypada nie być katolikiem”, gubimy poczucie tożsamości katolickiej i chrześcijańskiej. Rozpływa się ona i niknie.

I często jest tak, że ludzie z rodzin od pokoleń katolickich zachłystują się nauką świadków Jehowy, czy Buddyzmem, w których „odnajdują” czytanie Pisma św. i medytację transcendentną. Idą na seanse spirytystyczne, a potem kręcąc z niedowierzaniem głowami mówią „coś jest”.

Program duszpasterski na nowy rok katechetyczny

1. Obsługa liturgiczna Mszy świętej

W każdą niedzielę na Mszy o 12⁰⁰ czytają dzieci, naprzemiennie z (Gimnazjum w Woli Kieleńskiej oraz Szkół Podstawowych w Woli Kieleńskiej, i w Jadwisinie). Podczas tej Mszy św. będą grać i śpiewać schola dziecięca i zespoły młodzieżowe.

2. Spotkania w grupach parafialnych:

- ministranci, pod opieką ks. Tomasza, w każdą sobotę o 11⁰⁰

- chór w każdy piątek o 19⁰⁰

- zespół młodzieżowy pod opieką ks. Pawła w każdy piątek o 19⁰⁰

- Kościół Domowy, pod opieką ks. Tomasza, raz w miesiącu, w niedzielę.

- Ruch Rodzin Nazaretańskich raz w tygodniu w sobotę lub w niedzielę

- lektorzy - pod opieką ks. Pawła, w sobotę lub niedzielę o 15⁰⁰

- schola dziecięca, raz w tygodniu, tak jak do tej pory w szkole

- grupa liturgiczna dzieci, raz w tygodniu w szkole

- Kola Różańcowe, pod opieką ks. proboszcza, raz w miesiącu, w niedzielę o godz. 14⁴⁵

- Akcja Katolicka i Asysta Procesyjna pracują jeszcze nad swym miejscem w kalendarzu parafialnym.

3. Rekolekcje adwentowe: 17, 18 i 19 grudnia

4. Comiesięczne spotkania przygotowujące do:

- Pierwszej Komunii św. - w każdą 2 niedzielę

- Generalnej Komunii św. - w każdą 3 niedzielę

- Bierzmowania - w każdą 4 niedzielę

5. Terminy Komunii św. i Bierzmowania:

- Pierwsza Komunia Św. - 5 czerwca 2011 r.

- Komunia Generalna - 19 czerwca 2011 r.

- Bierzmowanie - 11 lub 13 czerwca 2011 r.

6. Pięćdziesięciolecie kapłaństwa ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego - 12 czerwca 2011 r.

7. Misje Święte: - 22 - 29 maja 2011 r.

ks. proboszcz kanonik Tadeusz Wołowicz

Ośrodek Duszpasterski

w nowym budynku parafialnym jest już gotowy i czeka na osoby, które chciałyby zaangażować się w życie parafialne. Jest tam kilka pomieszczeń przystosowanych do spotkań, zaplecze sanitarne i kuchnia, w której można zrobić herbatę lub nawet przygotować posiłek. Zapraszamy chętnych, chcących włączyć się do istniejących grup parafialnych i tych, którzy mają pomysł na jakieś działanie.

Powyżej w programie duszpasterskim, można znaleźć większość grup, poznać ich terminy spotkań oraz dowiedzieć się kto jest ich opiekunem.

Na spotkaniu Kół Żywego Różańca w Smardzewie bp Piotr Libera podkreślił, że najstarszą i najprostszą, a zarazem bardzo głęboką medytacją jest odmawianie Różańca. A nam się wydaje, że to takie nudne. Za to muzułmanin przesuwający swoje koraliki - o to jest ktoś. Jak ogoli głowę i zacznie wołać Hare Kriszna, o to dopiero ma tożsamość.

Powróćmy do naszej tożsamości. My nie jesteśmy byle kim. My jesteśmy Chrześcijanie - uczniowie Jezusa Chrystusa, który zmartwychwstał i żyje. On zwyciężył moce ciemności. A te wszystkie amulety, zaklęcia i wróżby należy wrzucić do śmieci.

Chrzest, który otrzymaliśmy ma większą moc od wszelkich innych mocy. Nam to jest niepotrzebne. My mamy swoją religię. Tamto to jest staroświeckie, zmurszałe pogaństwo, które głupota ludzka próbuje nam wciskać bo ma w tym swój interes.

My, Chrześcijanie nie potrzebujemy pseudo-ochrony. Nas broni Moc Ducha Św. Staramy się w tym numerze pokazać różnice między prawdą i tym co głoszą różni fałszywi prorocy.

Zmiany personalne w naszej parafii

Co roku w sierpniu ks. biskup dokonuje zmian ks. wikariuszy. U nas te zmiany w tym roku są duże. Pożegnaliśmy ks. Jarosława Borka, który pracował u nas dwa lata. Przeszedł do par. Bądkowo k. Płocka. Odszedł także ks. Arkadiusz Sikorski, który był u nas na czas wakacji. Pożegnaliśmy ich w niedzielę 22 sierpnia. Oby kapłanom życzymy wielu łask Bożych na nowych placówkach.

29 sierpnia rozpoczęli u nas pracę dwaj księża, ks. Tomasz Mączyński i ks. Paweł Andrzej Perdion, neoprezbiter. Uroczyste powitanie przez młodzież i dzieci odbyło się na Mszy św. o 12⁰⁰. Oby księżom życzymy błogosławieństwa Bożego, gorliwości w pracy na Niwie Pańskiej i udanej współpracy z parafianami. Oto co o sobie napisali.

Ks. Tomasz Mączyński

Witam i pozdrawiam wszystkich parafian.

Urodziłem się w nieodległym od Płocka Sierpcu, 17 sierpnia 1981 r., a wychowałem w Jeżewie, pięknej miejscowości rozciągającej się nad rzeką Sierpicią. Po beztrudnych latach w Szkole Podstawowej w Jeżewie, rozpocząłem naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Sierpcu. Po zdanej maturze, postanowiłem wstąpić do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.

Pozytywnie zdany egzamin wstępny pozwolił mi przez kolejne sześć lat studiować w Historycznej Stolicy Mazowsza. Po studiach filozoficznych i teologicznych, ks. bp Stanisław Wielgus wyświęcił mnie w 2006 r. na kapłana i posłał na Żniwo Pańskie do parafii Biała k/ Płocka. Tam pracowałem 1127 dni, po czym Kościół wydelegował mnie do przepięknej parafii w „Szwajcarii Dobrzyńskiej” do Rypina. Tam Bóg pozwolił mi pracować tylko rok czasu i przez zrządzenie opatrności Bożej znalazłem się w Woli Kiełpińskiej. Mam nadzieję, że będę mógł spełniać tu swoje powołanie kapłańskie z jak największą gorliwością i stawać się przyczyną uświęcenia tutejszych parafian. Bogu niech będą dzięki.

Ks. Paweł Andrzej Perdion

Szczęście Boże. Jestem nowym i najmłodszym księdzem w parafii św. Antoniego w Zegrzu z siedzibą Woli Kiełpińskiej.

Urodziłem się 9 stycznia 1984 roku w Mławie. Mieszkam na terenie parafii MB Królowej Polski w Mławie. Pochodzę z rodziny katolickiej. Moi Rodzice mają wykształcenie średnie. Mama, Teresa z wykształcenia jest Technikiem Analitykiem i pracowała w Laboratorium w szpitalu w Mławie. Obecnie jest na emeryturze. Tata, Andrzej jest Technikiem Przetwórstwa Mięsnego i pracuje w Zakładach Mięsnych. Mój o rok młodszy brat Maciek, ukończył studia wyższe na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, kierunek: Ochrona Środowiska.

Ukończyłem Szkołę Podstawową im. Zuzanny Morawskiej, a później I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie. Równolegle chodziłem do Szkoły Muzycznej I stopnia w Mławie, do klasy fortepianu.

Po ukończeniu liceum i zadaniu matury wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Po piątym roku byłem na rocznym urlopie dziekańskim. W tym czasie pracowałem w Domu dla Niewidomych w Niepołomicach k. Krakowa, jako opiekun osób niewidomych. Po powrocie do Seminarium, 22 marca 2010 r. przyjąłem święcenia diakonatu z rąk bpa Romana Marcinkowskiego a święcenia kapłańskie 12 czerwca 2010 r. w Katedrze Płockiej z rąk bpa Piotra Libery. Na obrazku prymitywnym umieściłem fragment Psalmu 131:

„Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta me siły“

Od 25 sierpnia dostałem nominację na wikariusza do Waszej parafii. Proszę o modlitwę w mojej intencji i pamiętam w modlitwach o całą Naszą Parafię.



Płocka Diecezjalna Pielgrzymka Kół Żywego Różańca - Smardzewo 2010

Smardzewo to mała parafia w okolicach Płońska. Jednak jest to miejsce pełne ducha, ponieważ od wieków uświęca je obecność Maryi w cudownym obrazie. Trzy razy w roku odbywają się tam odpusty, na które przybywa wielka rzesza wiernych. 9 października przybyli tu członkowie Kół Żywego Różańca z całej diecezji. W pielgrzymce uczestniczyła też grupa z naszej parafii pod przewodnictwem Ks. Proboszcza. Nasz wyjazd miał charakter dekanalny, ponieważ pojechaliśmy razem z grupą z Dzierżenina, wraz z proboszczem ks. Kazimierzem Kozickim.

Smardzewo było świetnie przygotowane na przyjęcie tak dużej rzeszy pielgrzymów. Ponieważ tylko ich część mogła zmieścić się w kościele, przygotowano namioty, ponad 1500 krzeseł i dodatkowo ławki. Mimo to bardzo wiele osób musiało cały czas stać. Przez ponad 2,5 godziny kilkunastu księży bez przerwy spowiadało pątników. Kolejki do konfesjonałów połowych sięgały do 40 osób. Z powodu dużej ilości ludzi przed obraz Matki Boskiej Smardzewskiej udało nam się dostać dopiero przed samym odjazdem po zakończeniu wszystkich uroczystości.

Ponieważ pogoda dopisała, Msza św. pod przewodnictwem ks. bpa Piotra Libery, została odprawiona przy ołtarzu połowym. W programie znalazła się też konferencja „Modlitwa różańcowa w życiu Kościoła” i różaniec.



Siostry Loretanki z Warszawy przyjechały z wydawanymi przez siebie książkami i czasopismami. Atmosfera była przesycona modlitwą i wzajemną życzliwością. Gospodarzem uroczystości był ks. Henryk Tadeusz Dymek, Diecezjalny Duszpasterz Kół Żywego Różańca, proboszcz parafii Smardzewo.



W tegorocznej 28 już pielgrzymce do Rostkowa i Przasnysza - miejsca urodzenia św. Stanisława Kostki i jego kościoła parafialnego, uczestniczyło ok. 10 tys. dzieci i młodzieży z diecezji płockiej, łódzkiej, łowickiej, łomżyńskiej, toruńskiej, warszawskiej, warszawsko-praskiej, lubelskiej i częstochowskiej.

„Nie oddawajcie życia walkowerem. Kościół bardzo potrzebuje waszego świadectwa i waszej walki - „gry o Miłość” - nawet jeśli czasami przegrywacie. Potrzebuje osób wewnętrznie pięknych, pogodnych i odpowiedzialnych, radosnych i dojrzałych zarazem, zaapelował biskup płocki Piotr Libera do młodych.

Święty Stanisław Kostka urodził się 28 października 1550 r. w Rostkowie k. Przasnysza, zmarł 15 sierpnia 1568 r. w Rzymie. Jest m.in. patronem Polski, diecezji płockiej, ministrantów oraz dzieci i młodzieży.

Stanisław Kostka był synem kasztelana zakroczymskiego. W wieku 14 lat wraz ze starszym bratem Pawłem został wysłany do szkół jezuickich w Wiedniu, gdzie łączył naukę z życiem religijnym. W grudniu 1565 roku ciężko zachorował. W nocy miał wizję, w której św. Barbara z dwoma aniołami przyniosła mu Komunię św. Miał też drugą wizję, w której Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus pochyla się nad nim i składa mu w ramiona Dzieciątko. Rano wstał zupełnie zdrowy.

Stanisław pragnął wstąpić do zakonu jezuitów, ale nie uzyskał na to zezwolenia rodziców. W sierpniu 1567 roku, pieszo, w przebraniu, uciekł z Wiednia. W pogoń za nim ruszył jego brat Paweł.

Stanisław dotarł do Dillingen w Bawarii (ok. 650 km) i zgłosił się do świętego Piotra Kanizjusza. Ten wysłał go do Rzymu, gdzie św. Franciszek Borgiasz przyjął go 28 października 1567 roku do nowicjatu. Mając 18 lat złożył śluby zakonne. 10 sierpnia 1568 roku nagle zachorował na malarię i zmarł 15 sierpnia 1568 r. w Rzymie. Na jego pogrzeb przybyły tłumy.

Kult Stanisława Kostki zrodził się spontanicznie. Kiedy dwa lata po śmierci otwarto jego grób, znaleziono ciało świętego nietknięte rozkładem. Został beatyfikowany w 1670 r. przez papieża Klemensa X i kanonizowany przez Benedykta XIII w 1726 r.

Relikwie świętego spoczywają w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Dwieście lat po kanonizacji sprowadzono do Polski jego relikwie. Od 1983 r. z Przasnysza do Rostkowa wyruszają doroczne diecezjalne pielgrzymki młodzieży.

Pielgrzymka do Patrona

Tak jak co roku, 18 września, odbyła się pielgrzymka dzieci i młodzieży do Rostkowa, miejsca narodzin św. Stanisława Kostki. Była to już XXVIII Ogólnopolska Pielgrzymka tym razem pod hasłem: „**Gra o Miłość**”.

Z naszej parafii rano pojechały dzieci ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej i z Jadwisina, pod opieką ks. Tomasza Mączyńskiego, nauczycieli i rodziców. Po południu do Rostkowa pojechała młodzież z gimnazjum z Woli Kiełpińskiej z nauczycielami i ze mną.

Podczas spotkania dla młodzieży, ciekawy program ewangelizacyjny, przygotowany przez grupę młodzieżową Chadashim, ukazał problemy współczesnego świata, będące zagrożeniem dla młodzieży. Osobistym przeżyciem dla mnie było świadectwo członka tej grupy, który zmienił swoje życie, wybrał Boga i dzięki temu zaczął wygrywać życie.

Podczas Mszy świętej, w kazaniu Biskup Płocki, Piotr Libera, mówił do młodzieży, że Kościołowi potrzebna jest ich obecność, świadectwo ich życia i ich walka. Ta walka o miłość, jest wyzwaniem dla młodych ludzi i choć często kończy się przegraną, to muszą pamiętać, że jeśli wybiorą Jezusa - zwyciężą.

Na zakończenie spotkania dla młodzieży zagrał zespół chrześcijański Maleo Reggae Rockers. Dobra muzyka i gorąca atmosfera ociepliła chłodny wieczór wrześniowy.

Dziękujemy ks. proboszczowi Tadeuszowi Wołowcowi i parafianom za pomoc przy organizacji wyjazdu. Bóg zapłać! **Ks. Paweł Perdion**

Poniżej przedstawiamy dwie refleksje uczennic z kl. V szkoły podstawowej dotyczące pielgrzymki dzieci do Rostkowa.

„Pielgrzymkowe wspomnienia”.

18 września 2010 roku odbyła się pielgrzymka do Rostkowa. Brały w niej dzieci z klas młodszych i starszych. Opiekunami byli księża z naszej parafii. Jechaliśmy autokarem, czas przy śpiewaniu pieśni upłynął nam szybko. Po drodze zatrzymaliśmy się by odwiedzić Klasztor, w którym mieszkają siostry zakonne, które nie mają kontaktu ze światem. Zdecydowały się na takie życie, ponieważ chciały być jak najbliżej Pana Boga. Do Rostkowa było jeszcze parę kilometrów, które pokonaliśmy pieszo. Kiedy tam dotarliśmy zaczynała się Msza św., która została odprawiona na powietrzu. Każdy z nas siedł na tę pielgrzymkę ze swoimi intencjami. Wiele osób było pierwszy raz na takiej wyprawie i mówiło, że za rok znowu pojedą by się modlić. Ja też tam będę. **Żarnoch Elwira**

„Pielgrzymka do Rostkowa.”

Na tej pielgrzymce było bardzo przyjemnie. Chociaż musieliśmy przejść kilka kilometrów i trochę bolały nogi to i tak było fajnie. Na początku ks. Tomasz zabrał nas do klasztoru. Trafiła nam się okazja, że mogliśmy porozmawiać z siostrami zakonnymi. Bardzo mi się tam podobało. Potem poszliśmy na miejsce, gdzie czekaliśmy na pozwolenie wyruszenia do Rostkowa. Gdy przeszliśmy wyznaczoną trasę dotarliśmy na miejsce gdzie odbyła się Msza św. Gdy się skończyła ksiądz zebrał całą naszą pielgrzymkę i niestety ale musieliśmy już wracać do Woli Kiełpińskiej. Bardzo mi się podobało i za rok na pewno pojedę tam znów. **Katarzyna Piechór**

Msza św. ku czci św. Stanisława Kostki w Jadwisinie

19 września, w pierwszą niedzielę po Uroczystości św. Stanisława Kostki, przy figurze Świętego odprawiona została Msza św. w intencji dzieci i młodzieży z naszej parafii. Mszę św. odprawił ks. Paweł Perdion. Kazanie wygłosił ks. Tomasz Mączyński. Proboszcz Tadeusz Wołowicz powitał zebranych i poinformował o planach duszpasterskich na nowy rok katechetyczny.

Wokół ołtarza polowego zgromadzili się mieszkańcy Jadwisina. Należy stwierdzić, że tylko część osób zaproszonych na ucztę eucharystyczną skorzystała z okazji spotkania z Panem Jezusem. Tym bardziej Bóg zapłać tym, którzy przyszli.

W czasie homilii Ks. Tomasz podkreślił fakt, że już ponad 150 lat temu papież Pius IX w Rzymie uznał znaczenie modlitwy przed naszą figurą i przyznał odpust tym, którzy będą się przed nią modlić.



Odeszli do Pana

od 1 października 2009 r. - do 30 września 2010 r.
w/g Ksiąg Parafialnych w Woli Kiełpińskiej

1. Lisiecki	Wojciech	- Jadwisin	- 29 września
2. Majewski	Marian	- Jachranka	- 1 października
3. Karaś	Kazimierz	- Dosin	- 10
4. Darkowska	Joanna	- Białobrzegi	- 10
5. Kolon	Stefania	- Izbica	- 17
6. Piotrowska	Teresa	- Dębe	- 21
7. Dziewanowski	Cezary	- Dębe	- 8 listopada
8. Kazbieruk	Jadwiga	- Jachranka	- 5
9. Więch	Danuta	- Jadwisin	- 18
10. Mosakowska	Krystyna	- Boża Wola	- 26
11. Składanek	Hanna	- Michałów	- 29
12. Sujkowska	Anna	- Marynino	- 6 grudnia
13. Składanek	Władysław	- Dębe	- 11
14. Wichowski	Jan	- Szadki	- 18
15. Niezgoda	Teresa	- Szadki	- 15 stycznia
16. Sarello	Barbara	- Legionowo	- 27
17. Szubski	Stefan	- Wola Kiełpiń.	- 30
18. Bodzon	Zdzisław	- Karolino	- 9 lutego
19. Gmitrzak	Jan	- Ludwinowo Z-	- 11
20. Zakolska	Regina	- Dębe	- 12
21. Majkowski	Stefan	- Jachranka	- 17
22. Kanigowska	Stanisława	- Guty	- 25
23. Gościcka	Henryka	- Legionowo	- 25
24. Sochacka	Jadwiga	- Borowa Góra	- 26
25. Żabik	Jadwiga	- Warszawa	- 1 marca
26. Pomaski	Tadeusz	- Kępiaste	- 4
27. Drwęcki	Karol	- Karolino	- 8
28. Lau	Adolf	- Zegrze	- 10
29. Marciniak	Olga	- Dosin	- 19
30. Borek	Stanisław	- Dosin	- 28
31. Rulska	Maria	- Marynino	- 30
32. Łączyńska	Irena	- Dębe	- 7 kwietnia
33. Godlewski	Jan	- Zegrze	- 29
34. Nalewajek	Danuta	- Jachranka	- 26 maja
35. Staniszweska	Jadwiga	- Warszawa	- 18 czerwca
36. Żądło	Czesław	- Dębe	- 8 lipca
37. Nowosielski	Roman	- Stanisławowo-	(7.06)
38. Rybak	Dariusz	- Dosin	- 14
39. Brandebura	Tadeusz	- Borowa Góra	- 31
40. Zakrzewski	Józef	- Bolesławowo	- 7 sierpnia
41. Krzyczkowski	Zdzisław	- Wola Smolana	- 6
42. Kaza	Zofia	- Borowa Góra	- 15
43. Kochanowski	Karol	- Dosin	- 30
44. Suska	Stefan	- Jachranka	- 31
45. Kazimierzczak	Stanisław	- Skubianka	- 2 września
46. Jezierska	Wacława	- Płock	- 15
47. Pierścieniak	Stanisława	- Dębe	- 23

Nagroda Nobla dla twórcy „in vitro“

Twórca metody zapłodnienia „in vitro“ prof. Robert Edwards otrzymał nagrodę Nobla. Komitet Noblowski uzasadniając swą decyzję podał, że jego praca przyniosła „szczęście ludziom zmagającym się z bezpłodnością na całym świecie“. Co dzięsia para ma problem z niepłodnością. Od 1978 r. do dzisiaj urodzili się ponad cztery miliony dzieci poczęte tą metodą.

Prat Ignacy Carrasco de Paula, ekspert Watykanu od spraw bioetycznych, powiedział włoskiej agencji Ansa, że Komitet Noblowski nie wziął pod uwagę etycznego aspektu „in vitro“, niszczenia wielkiej ilości ludzkich embrionów i handlu nimi.

Dziennik „Avvenire“ pisze „Cieszylibyśmy się, gdyby Nobla przyznano komuś, kto prowadzi badania o mniejszym rozgłosie medialnym, często na marginesie i bez funduszy, jak badania nad rzadkimi chorobami czy terapią zespołu Downa, który nie byłby rzadki, gdyby społeczeństwa zachodnie nie rozwiązały go, godząc się na selekcyjną aborcję dzieci naznaczonych trisomią.“ „Avvenire“ przypomina przy tym, że zapłodnienie „in vitro“ przed Edwardsem wynalazł o. Lazzaro Spallanzani, który „manipulował jednak gamety psów i żab, a nie ingerował w życie człowieka“.

Metoda in vitro nie zasługuje na takie wyróżnienie, jakim jest nagroda Nobla - uważa abp Henryk Hoser, przewodniczący

Módlmy się za naszych duszpasterzy i budowniczych kościoła

Nie znamy większości nazwisk kapłanów pracujących w naszej parafii Zegrze przez ponad 800 lat od czasu jej powstania. Materiały pisane się nie zachowały, a pamięć ludzka jak sami wiemy jest bardzo ulotna. Znamy jednak w miarę dokładnie nazwiska księży pracujących przez ostatnie z górą 100 lat w kościele w Woli Kiełpińskiej. Część z nich odeszła już do Pana.

Za życia starszych z nas odeszło już po kilku zmarłych kapłanów, za życia młodszych przynajmniej jeden. Oni tak jak byli za życia, tak i po śmierci zostali sami. Za nich nie ma się już kto modlić. Nie mają dzieci, wnuków. My, ich przybrane dzieci, ich parafianie, staśmy na wysokości zadania i módlmy się za nich, szczególnie w dzień Wszystkich Świętych, w Zaduszki, zamawiamy w ich intencji Msze św. Dla ułatwienia podajemy nazwiska zmarłych kapłanów z naszej parafii z ostatnich 110 lat.

Proboszczowie:	Pawłowski	Józef	+ 14. XI. 1902 r.
	Klimkiewicz	Franciszek	+ 25. VIII. 1941 r.
	Krajewski	Władysław	+ 8. III. 1908 r.
	Soliński	Aleksander	+ 3. II. 1921 r.
	Przedpełski	Jan	+ 4. VII. 1936 r.
	Lissowski	Ludomir	+ 17. IV. 1972 r.
	Sujkowski	Witold	+ 2. V. 1984 r.
	Orłowski	Józef	+ 4. XI. 1996 r.
	Zając	Stanisław	+ 10. VI. 1975 r.
	Słupecki	Roman	+ 4. XII. 1977 r.
Wikariusze:	Tysza	Julian	+ 11. IX. 1938 r.
	Kowalski	Marjan	+ 13. XII. 1933 r.
	Krajewski	Ignacy	+ 18. II. 1952 r.
	Broszkiewicz	Aleksander	+ VIII. 1941 r.
	Augustyński	Stanisław	+ 20. VIII. 1949 r.
	Więckowski	Jan	+ 12. V. 1935 r.
	Ryglewicz	Szczepan	+ 13. VI. 1973 r.
	Dudziec	Piotr	+ 13. VI. 1970 r.
	Gałęza	Wacław	+ 19. II. 1982 r.
	Kocot	Stefan	+ 12. X. 1993 r.
	Kołodziejczyk	Tadeusz	+ 12. X. 2001 r.
	Dąbkowski	Henryk	+ 1. V. 2009 r.

Módlmy się także za budowniczych kościoła w Woli Kiełpińskiej. Najczęściej jako budowniczych kościoła potrafimy wymienić tylko Macieja i Jadwigę z Krasińskich Radziwiłłów. Wiadomo jednak, że książę i jego małżonka, mimo ich wielkiego zaangażowania w sprawę budowy kościoła, własnoręcznie nie wznosili. Zaangażowana w to była cała armia ludzi, po-czawszy od stróżów, drwali, cieśli, kowali, murarzy, tynkarzy, i tych co wozili wodę, piasek, cegły, więźbę dachową. Byli to ludzie tutejsi, budujący kościół dla siebie i następnych pokoleń. My z tej ich pracy teraz korzystamy. To byli nasi prapradziadowie i dziadowie. Pomódlmy się także w ich intencji, nawet jeśli nie znamy już ich imion.

Zespół Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski. „Metoda „in vitro“ - posiada cały szereg wad. Nie jest to panaceum na niepłodność. Ma ciężkie obciążenia moralne i medyczne. Nie zasługuje zatem na takie wyróżnienie“.

Zapłodnienie pozaustrojowe jest reprodukcją zastępczą, a nie leczeniem niepłodności, i do tego mało skuteczne i niemoralne. Stosowanie tej metody łączy się ze śmiercią wielu embrionów. To bardzo poważny problem etyczny w współczesnej medycynie.

Drugim skutkiem tej metody - zaznaczył abp Hoser - „są wady ustrojowe i uszkodzenia płodu wynikające z nieprecyzyjnej selekcji gamet męskich. Nie wiadomo także, jakie będą jej odległe skutki, a więc u osób starszych oraz u ich dzieci“.

Trzecim skutkiem jest zaburzenie „linii genetycznej“ dziecka. Dziecko, którego komórki rozrodcze „rodziców“ pochodzą od osób trzecich i są kupowane na rozwijającym się rynku tkanek i narządów, ma trudności tożsamościowe, związane z identyfikacją oraz odniesieniem się do rodziców. - podkreśla arcybiskup.

Niepłodność powinno się diagnozować i leczyć. Niestety w Polsce nic nie robi się, by jej przeciwdziałać. Opóźnianie inicjacji seksualnej do czasu małżeństwa eliminuje możliwość zarażania się różnymi chorobami i patologiami społeczno-psychologicznymi. Dobrą prewencją jest też odpowiedni tryb życia, wczesne rozpoznawanie i leczenie chorób, tak by do niepłodności nie dochodziło.

Listopadowe świętowanie

Polska jest dziś zupełnie innym krajem, niż była jeszcze 25 lat temu. Przeżyliśmy ogrom przemian gospodarczych, politycznych i społecznych. Nasze marzenia stały się rzeczywistością. Uwolniliśmy się od Wschodu, a z całą zachłannością zwróciliśmy się ku Zachodowi i ku temu wszystkiemu, co stamtąd szeroką rzeką płynie do naszego kraju. Niestety, nie zawsze z tej rzeki wyławiamy najlepsze ryby. Imponują nam już nie tylko wyjazdy na Zachód i zachodnie ciuchy, ale nawet tamtejsze „święta”.

Jednym z takich „świąt” jest Halloween. Kilkanaście lat temu niewielu Polaków o nim wiedziało. Przekonałem się o tym, kiedy pod koniec października 1992 r. wyładowałem w Chicago. Kiedy w Uroczystość Wszystkich Świętych udałem się wraz z moimi współbraćmi na cmentarz, spodziewałem się tam spotkać wielu ludzi składających kwiaty i palących znicze na grobach swoich bliskich. Taki obraz świętowania pierwszych listopadowych dni wywołał przecież z kraju nad Wisłą. Jakże wielkie zdziwienie i zawód przeżyłem, patrząc na pustą przestrzeń i samotne groby, także naszych rodaków.

W dniach, które dla nas Polaków naznaczone są szczególną pamięcią o naszych bliskich zmarłych, w Stanach Zjednoczonych zobaczyłem wiele domów „udekorowanych” postaciami szkieletów, duchów i wampirów. Amerykańskie dzieci, przebrane za czarownice i diabły, chodzą od domu do domu, zbierając cukierki. Tak bawią się amerykańskie dzieci, a dla wielu dorosłych Halloween jest jeszcze jedną okazją do wesołej zabawy. Na tej wcale nie wesołej, a wręcz okrutnej, zabawie zarabiają przede wszystkim producenci kostiumów halloweenowych i plantatorzy dyni. Wydrążona i podświetlona dynia jest jednym z podstawowych rekwizytów na Halloween. Przypomina czasy rzeźbienia demonów, aby odstraszały od nieszczęścia.

Zacząłem się zastanawiać: Co kryje się za tą pozornie niewinną zabawą, której podstawowymi symbolami są śmierć, krew i duchy? Skąd to okropne świętowanie właśnie w dniach, kiedy my z największą czcią myślimy i wspominamy dusze zmarłych?

Otóż Halloween pochodzi z czasów przedchrześcijańskich, a jego początki sięgają 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Wywodzi się z praktyk druidów, którzy u starożytnych Celtów pełnili funkcję kapłanów, sędziów, nauczycieli i wróżbitów.



Największym świętem Celtów było święto na cześć ich boga Samahaina, boga zmarłych. Obchodzono je w nocy z 31 października na 1 listopada. Celtowie traktowali tę noc szczególnie. Wieczorem kończyło się lato i stary rok, a o świcie zaczynała się zima i nowy rok. Wierzono, że tego wieczoru duchy zmarłych powracają do swoich dawnych domów, by odwiedzić żyjących. Ci zaś musieli przygotować na ten dzień jedzenie dla złych duchów. Gdyby tego nie uczynili, mogły się im przydarzyć straszne rzeczy. Złe duchy miały bowiem moc szkodenia żyjącym.

Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero, gdy Kościół w 835 r. przeniósł z okresu wielkanocnego na 1 listopada Uroczystość Wszystkich Świętych. Zresztą ze skrótu dwu nazw: „All Hallow Day” (Dzień Wszystkich Świętych) i „All Hallow Evening” (Wieczór Wszystkich Świętych) powstała nazwa „Halloween”.

Dzisiaj ta tradycja starożytnych Celtów odradza się nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale także w Europie i w Polsce. To rzekomo wesołe „święto” jest szeroko nagłaśniane przez media. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że tradycja tego „święta” została przejęta przez satanistów, którzy noc Halloween (z 31 X na 1 XI) uważają za swoje święto sądząc, że wtedy właśnie szatan ma szczególną moc. To noc tzw. „czarnych mszy”, orgii seksualnych i ofiar składanych nie tylko ze zwierząt, ale i z ludzi.

Nie dziwi więc, że na praktyki związane ze świętowaniem Halloween zareagowały chrześcijańskie Kościoły Europy. Zobaczyły w tym nie tylko obyczaj pogański, ale też gloryfikację zła, przemocy i śmierci. Emerytowany arcybiskup Mediolanu, kard. C.M. Martini stwierdził, że Halloween jest obcy naszej tradycji tak bogatej w wartości zasługujące na pielęgnowanie.

W Polsce zmarły przed kilku laty biskup radomski J. Chrapek uznał obyczaj Halloween za pogański, który promowany przez media i bezmyślną propagandę, prowadzoną także w szkołach,

może zamazać chrześcijańską głębię uroczystości Wszystkich Świętych. Według ks. Leszka Slipka Halloween to zabawa dla dorosłych o umysłowości dziecka. Natomiast dominikanin o. Jędrzejewski mówi wprost: Halloween, czyli święto duchów uważam po prostu za głupie.

Zgadzać się w pełni z tymi argumentami, dodałbym, że Halloween jest „świętem” bardzo niebezpiecznym, bo spływającym i ośmieszającym wartość życia duchowego i pozagrobowego, a czyni to z tym większą perfidią, że wzywa do zabawy właśnie w dniach, kiedy my chrześcijanie wspominamy pamięć naszych zmarłych i obchodzimy Uroczystość Wszystkich Świętych.

Ta uroczystość ma w swoim założeniu rozpaść w nas tęsknotę za innym życiem. Ma uczyć szukania świętości zarówno u tych, którzy już zakończyli swoje ziemskie życie, jak i w tych, którzy żyją obok nas i w nas samych. Dzisiejszy świat potrzebuje nadziei takiej, która wszystko przetrzyma, która będzie mocniejsza nawet od bólu rozstania ze zmarłymi. Święci i ci dobrzy ludzie, których znamy, wnoszą tę nadzieję w nasze życie. Oni uczą, że prawdziwe skarby, dla których warto się poświęcać, odsłaniają się zwłaszcza w obliczu śmierci. Tam objawi się dopiero pełna prawda o nas.

Dla nas Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to czas zadumy i refleksji nad przemijaniem tych, których odwiedzamy na cmentarzu, ale i nad własnym przemijaniem. W tych dniach nie da się uciec od pytań: Co dalej? Czy śmierć jest końcem wszystkiego? A jeśli życie będzie miało dalszy ciąg, to czy warto go zatruwać lękiem i pustką? Co w obliczu śmierci i wieczności jest naprawdę ważne?

Z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wynika, iż w życie po śmierci wierzy 69% Polaków. 57% przyznało, że wierzy, iż istnieje jeszcze coś po śmierci. Owe „coś” nazywano różnie: istnieniem duszy, życiem dusz, nowym lub następnym życiem, życiem pozagrobowym, wiecznością, zbawieniem, życiem wiekiustym albo po prostu lepszym, szczęśliwszym życiem w innym świecie. O ogromnym zamieszaniu w świadomości religijnej Polaków, deklarujących się przecież jako chrześcijanie, świadczy fakt, że w 1991 roku co piąta osoba, a w 1997 już co trzecia wierzyła w wędrowkę dusz (reinkarnację). W zmartwychwstanie po śmierci wierzy dwie trzecie Polaków, a połowa, że będzie to zmartwychwstanie duszy z ciałem. Zdecydowanie chętniej Polacy wierzą w niebo niż w piekło. W niebo wierzy prawie trzy czwarte Polaków, w piekło o dziesięć procent mniej.

Piękną polską tradycją jest to, że zwłaszcza w pierwszych dniach listopada odwiedzamy groby naszych bliskich i modlimy się tam za ich dusze. Zewnętrznym przejawem naszej miłości i pamięci o zmarłych są zapalone świece i znicze. Dla człowieka wierzącego światło stawiane na mogile to głęboki i wymowny symbol wiary w światłość nieprzemijającą i w życie wieczne. O tym życiu mówią też składane na grobach żywe (a nie papierowe) kwiaty. □ródłem tego nie kończącego się życia jest Zmartwychwstały Chrystus.

Wierzymy w Świętych obcowanie, a to wiąże się też z wiarą w czyściec. Oznacza ona, że każdy człowiek, który za życia nie odpokutował swoich grzechów, po śmierci trafia do czyśćca. Pomoc mu można ofiarowaną za niego modlitwą, jałmużną, a zwłaszcza Mszą św. i Komunią św. Szczególną formą pomocy zmarłym są ofiarowane za nich odpusty. (Należy spełnić następujące warunki: być w stanie łaski uświęcającej, pobożnie odwiedzić cmentarz, nie mieć przywiązania do jakiegokolwiek grzechu i odmówić modlitwę w/g intencji Ojca Świętego).

Czy nie lepiej kultywować piękne polskie tradycje związane z obchodami uroczystości Wszystkich Świętych i obchodzonym tuż po niej Dniem Zaduszny niż importować na nasz grunt dziwaczny, pusty i pogański Halloween, który jedynie zamazuje głębię naszych świąt chrześcijańskich?

ks. Jerzy Sermak SJ



0 duszach czyścących

Maria Simma urodziła się 5 lutego 1915 r. w Sonntag w Austrii. Od dziecka była głęboko religijna. Po ukończeniu szkoły ludowej pracowała jako służąca. Trzykrotnie chciała wstąpić do klasztoru, jednak odmawiano jej z powodu słabego zdrowia. Od śmierci ojca w 1947 r. mieszkała sama w rodzinnym domu. Źródłem jej utrzymania był ogródek, prace chałupnicze oraz sprzątanie kościoła. Złożyła Matce Bożej ślub czystości w/g zaleceń św. Grignona de Montfort oraz ofiarowała całe swoje życie, by nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, przez apostołowanie, modlitwę, i cierpienie. Miała wybitne zdolności przygotowywania dzieci do Pierwszej Komunii św. i nauczania religii.

W wieku 25 lat Maria Simma, otrzymała od Boga charyzmat spotkań z duszami czyścącymi. Pierwsze takie spotkanie miało miejsce w 1940 r. Około czwartej nad ranem w sypialni przebudziły ją kroki kogoś obcego. Na pytanie, jak tu wszedł i czego szuka, nie otrzymała odpowiedzi. Maria wstała więc z łóżka i chciała go złapać, ale chwyciła tylko powietrze. Widziała postać, ale nie mogła jej dotknąć. Spróbowała jeszcze raz, ale bezskutecznie. Rano opowiedziała wszystko swemu spowiednikowi, który poradził jej, by w takich sytuacjach zawsze pytała, po co przychodzi i czego sobie życzy. Następnego nocy przyszedł ten sam zmarły. Zapytany przez Marię odpowiedział, że prosi, aby odprowadzono za niego trzy Msze św. Od tego czasu **dusze czyścące zaczęły regularnie ją odwiedzać**, prosząc o Msze św., o modlitwę różańcową i drogę krzyżową.

Z początku odwiedzały ją 2-3 dusze w ciągu roku, najczęściej w listopadzie. Od 1954 r. wizyty te odbywały się już każdej nocy. Co noc przychodziła jedna dusza, ale zawsze inna. W tym posłannictwie, jakie Maria Simma otrzymała od Chrystusa, wspierała ją ksiądz proboszcz i miejscowy biskup ordynariusz.

Maria Simma pomagała duszom czyścącym nie tylko przez modlitwę, ale też przez cierpienia ofiarowane w ich intencji. Pewien ksiądz zmarły w Kolonii w 555 r. zgłosił się do Marii z prośbą, aby dobrowolnie przyjęła cierpienie zastępcze za jego ciężkie przewinienia, bo inaczej będzie musiał cierpieć aż do dnia Sądu Ostatecznego. Simma zgodziła się i wtedy zaczął się dla niej tydzień naznaczony szczególnie wielkim cierpieniem. Ksiądz ten pokutował za niegodne sprawowanie Mszy św., odstąpienie od wiary i zabójstwo towarzyszek św. Urszuli. Co ciekawe, przypadek tego księdza jest odnotowany w kronikach historycznych z tamtego okresu.

Maria mówiła, że **czyścić jest tak miejscem, jak i stanem**, w jakim znajdują się dusze, pokutujące za popełnione grzechy, **by oczyścić się i dojrzeć do miłości w niebie**. Największym ich cierpieniem jest oczekiwanie na zjednoczenie się z Bogiem. Według Marii są **trzy najważniejsze poziomy czyścica**, które różnią się między sobą, jak zwykle przeziębienie od ogarniających całe ciało wielkich cierpień. Pomiędzy tymi trzema najważniejszymi poziomami w czyśćcu każda dusza ma swój własny poziom, i przechodzi niepowtarzalny, indywidualny proces oczyszczania oraz dojrzewania do miłości.

Czas pobytu w czyśćcu zależy od ilości i ciężaru popełnionych grzechów. Niektóre dusze przebywają bardzo krótko, inne kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, ale są też takie, które muszą pokutować aż do dnia Sądu Ostatecznego. Wszystkie bardzo żałują zmarnowanych okazji do czynienia dobra innym ludziom i Bogu. Po śmierci nie są w stanie już nic dobrego same z siebie uczynić, dlatego tak bardzo oczekują naszej pomocy.

Maria dowiedziała się od odwiedzających ją dusz czyścących, że chociaż ich ból oczyszczenia jest przerażający, to za to pewność pójścia do nieba przewyższa ogrom ich cierpienia. Cierpienie dusz czyścących jest więc przemieszane z radością pewności zbawienia, dlatego żadna dusza czyścowa nie chce już wrócić do życia ziemskiego. Maria podkreślała, że **Bóg nie skazuje dusz na pobyt w czyśćcu**. Kiedy w chwili śmierci człowiek widzi całą prawdę o sobie, wtedy **spontanicznie rodzi się w nim pragnienie konieczności oczyszczenia i odpokutowania za popełnione grzechy**. Wtedy ze wszystkich sił pragnie cierpieć w czyśćcu, by dojrzewać do miłości w niebie. I dlatego sami zmarli, podczas sądu po śmierci, akceptują taki „rodzaj“

czyścica, jaki jest najodpowiedniejszy dla ich całkowitego oczyszczenia i dojrzewania do nieba.

W czyśćcu nikt się nie niecierpliwi, nie buntuje, lecz każdy z pokorą znosi cierpienia, które są konsekwencją jego grzechów - akceptuje prawdę o sobie i cierpliwie poddaje się procesowi dojrzewania do miłości. Maria mówi, że cierpienia w czyśćcu są nieporównywalnie większe aniżeli na ziemi. Jedna z dusz powiedziała jej: pewien ojciec rodziny przez zaniedbanie i lenistwo stracił pracę. Z tego powodu jego dzieci cierpiały głód. Po śmierci cierpienia ojca w czyśćcu były o wiele większe od tych, które odczuwałby, gdyby musiał ciężko pracować na ziemi.

Maria Simma podkreślała, że przez dar kontaktu z duszami czyścącymi Bóg powołał ją do uświadamiania ludziom, że **nasze życie na ziemi ma jeden najważniejszy cel: przygotowanie do życia w niebie**, do zjednoczenia w miłości z Bogiem i innymi ludźmi. Tylko pełnienie woli Bożej, współpraca z Bogiem w czynieniu dobra sprawia, że życie na ziemi staje się fascynującą przygodą dojrzewania do miłości.

Simma bardzo mocno podkreśla, że **Pan Bóg zdecydowanie zabrania ludziom żyjącym na ziemi wzywania czy wywoływania dusz zmarłych**. Ona nigdy nie wzywała żadnej duszy, a one przychodziły do niej tylko za pozwoleniem Bożym. Kto uczestniczy w seansach spirytystycznych, naraża się na niebezpieczeństwo opętania przez złe duchy. W czasie wywoływania duchów szatan podszywa się pod dusze zmarłych, by kłamać i utwierdzać ludzi w kłamstwie. Dlatego tak bardzo niebezpieczne są różnego rodzaju praktyki spirytystyczne. Tak zwane **wywoływanie zmarłych jest w rzeczywistości kontaktowaniem się ze złymi duchami**, co jest niezwykle niebezpieczne dla biorących w tym udział, a także postronnych obserwatorów.

Maria mówi, że **najwięcej bólu w czyśćcu zadają grzechy przeciwko miłości bliźniego**, szczególnie brak przebaczenia, nieczystość, zatwardziałość serca, wrogość. Grzechy braku przebaczenia, obmowy i oszczerstwa wymagają wyjątkowo bolesnego i długiego przewycięzania ich konsekwencji.

Maria daje przykład pewnej kobiety, która po śmierci doznawała strasznych cierpień w czyśćcu. Odwiedzając Marię, powiedziała, że powodem jej cierpienia jest to, że przez wiele lat żywiła wielką niechęć do swojej przyjaciółki, z którą nie chciała się pojednać, chociaż tamta wielokrotnie takie próby podejmowała. Nawet na łożu śmierci nie przebaczyła jej i nie pogodziła się z nią. To był główny powód jej wielkiego cierpienia w czyśćcu i dlatego przyszła do Marii z prośbą o pomoc.

Najgorszą pułapką dla ludzi pobożnych jest pycha. Simma daje przykład mężczyzny i kobiety, którzy zmarli mniej więcej w jednym czasie. Kobieta poddała się aborcji, ale przed śmiercią żałowała i była pokorna. Mężczyzna, choć często chodził do kościoła, to wszystkich krytykował i gardził innymi. Dlatego dłużej musiał cierpieć w czyśćcu niż ta kobieta. Najpotężniejszą bronią przeciwko grzechowi i zakusom diabła jest pokora.

Maria opowiada też historię matki czworga dzieci, która, gdy dowiedziała się, że wkrótce umrze, nie buntowała się, ale całkowicie zaufała Bogu i powierzyła Mu siebie, a troskę o swe dzieci złożyła w Jego ręce. Jej bezgraniczne zaufanie Bogu sprawiło, że poszła prosto do nieba. **Całkowite zaufanie Bogu w miłości i pokorze są najprostszą drogą do nieba**.

Simma **przestrzega przed zboczeniami seksualnymi, a szczególnie przed homoseksualnymi**, gdyż pochodzą one z inspiracji szatana. Wielką winę ponoszą ci, którzy im ulegają, twierdząc, że takimi się urodzili i mają do nich pełne prawo.

Maria z własnego doświadczenia wie, że **najskuteczniejszym sposobem pomocy duszom czyścącym w zmniejszeniu ich cierpień, a w końcu w wyzoleniu ich z czyścica jest Msza św.** odprowadzana w ich intencji. Jest to dla nich najwspanialszy dar, bo w czasie Eucharystii zostaje uobecniona ofiara krzyżowa Chrystusa i Jego zwycięstwo nad grzechem i śmiercią.

Ważną pomocą dla dusz czyścących jest **ofiara złożona z naszego cierpienia, choroby, pokuty, postu oraz każdej formy modlitwy, szczególnie różańcowej i drogi krzyżowej**. Cierpiący w czyśćcu potrzebują naszej pomocy, bo sami już nie mogą naprawić zła, które popełnili w czasie ziemskiego życia. Póki żyjemy, mamy możliwość naprawienia zła, nie tylko tego, które sami spowodowaliśmy, ale też tego, które popełnili nasi zmarli.

Dusze czyściciele mówiły Marii, że **do śmierci trzeba się przygotowywać** przez całkowite zawierzenie siebie Bożemu Miłosierdziu i oddanie Jezusowi tego wszystkiego, czym jesteśmy i co przeżywamy, a więc wszystkich swoich lęków, obaw, pytań i wątpliwości. **Trzeba się przede wszystkim dużo modlić, żyć w stanie łaski uświęcającej i całkowicie ufać Bogu**, a nie koncentrować na swoich lękach, obawach i wątpliwościach.

Maria **apeluje o modlitwę w intencji umierających**, szczególnie tych, którzy są w niebezpieczeństwie potępienia. Przez modlitwę, głównie przez **koronkę do Miłosierdzia Bożego**, można umierającego doprowadzić do aktu skruchy i pokory, złamać jego pychę i uporczywe trwanie w „nie” przeciwko Bogu. Najmniejszy choćby akt skruchy sprawi, że taki człowiek uniknie wiecznego piekła, chociaż będzie musiał bardzo cierpieć w czyśćcu.

Dusze czyściciele mówiły Marii, że życie człowieka na ziemi jest tylko jedno i jest ono niepowtarzalne. Dlatego **reinkarnacja jest wymysłem szatana**, który ludzi wprowadza w błąd i odciąga od Boga. Reinkarnację trzeba traktować jako diabelski trik i podstępą pokusę ojca kłamstwa. **ks. M. Piotrowski TChR**

Młodzi pytają o andrzejkę

Na pytania Moniki Nowackiej odpowiada Łukasz Szymański, kleryk Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu.

Co wiemy o św. Andrzeju Apostole?

W/g Ewangelii św. Jana został on jako pierwszy powołany przez Jezusa do grona apostołów (wcześniej był uczniem św. Jana Chrzciiciela). Był bratem św. Piotra. Tradycja podaje, że św. Andrzej prowadził działalność misyjną na terenach nad Morzem Czarnym. Tam zginął śmiercią męczeńską powieszony na krzyżu w kształcie greckiej litery X, 30 listopada 70 roku. Jest patronem małżeństw, podróżujących, rybaków, rycerzy, wozowodów, rzeźników, orędownikiem zakochanych, wspomaga w sprawach matrymonialnych i wypraszanu potomstwa, patronuje Austrii, Bułgarii, Burgundii, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Niemcom, Rosji, Sycylii i Szkocji.

Jak odnosić się do andrzejkowych wróżb?

Kościół katolicki naucza, że wszelkiego rodzaju uprawianie magii (wróżbiarstwa też) jest złe i należy ich zaniechać. Dotyczy to też wróżb andrzejkowych, nawet jeśli podchodzilibyśmy do nich w formie zabawy. Trzeba pamiętać, że dla nas, chrześcijan, to Jezus Chrystus jest w centrum całej historii i do Niego należy czas i przestrzeń. Jako ludzie wierzący powinniśmy szukać odpowiedzi dotyczących przyszłości nie we wróżbach, a w osobistej rozmowie z Bogiem. To na modlitwie człowiek wierzący odkrywa to, do czego Bóg go zaprasza i w swojej wolności może na to zaproszenie odpowiedzieć. Nasze życie nie jest zbiegiem przypadkowych wydarzeń - w każdej chwili jest z nami Bóg. To On nas prowadzi swoimi drogami i nie powinniśmy bać się o swoją przyszłość, ale pokładać pełną ufność w Bożą opiekę.

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego:

2115 Bóg może objawić przyszłość swoim prorokom lub innym świętym. Jednak właściwa postawa chrześcijańska polega na ufnym powierzeniu się Opatrzności w tym, co dotyczy przyszłości, i na odrzuceniu wszelkiej niezdrowej ciekawości w tym względzie. Nieprzewidywanie może stanowić brak odpowiedzialności.

2116 Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych i praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, jasnowidztwo, posługiwanie się medium są przejawem chęci panowania nad czasem, historią i ludźmi, oraz zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem - połączonym z miłą bojaźnią - należnym tylko Bogu.

2117 Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja szkodenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów. Jest też naganne noszenie amuletów. Spirytyzm często pociąga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego Kościół upomina wiernych, by wystrzegali się ich. Uciekanie się do tzw. tradycyjnych praktyk medycznych nie usprawiedliwia ani wzywania złych mocy, ani wykorzystywania łatwowierności drugiego człowieka.

Zbyt późne odkrycie

Zapomnianym wymiarem sądu ostatecznego będzie **konfrontacja zbawionych z tymi, którzy tego zbawienia nie dostąpią**, a na ziemi mieszkali i pracowali razem. Znali się doskonale. Autor Księgi Mądrości ukazuje to bez żadnych niedomówień. Na tym bowiem polega zwycięstwo prawdy. Na sądzie wszystko stanie się jawnym. To będzie triumf sprawiedliwego i wielki szok dla tego, kto z mądrości na ziemi zrezygnował.

Wtedy sprawiedliwy stanie z wielką śmiałością przed tymi, co go uciskali i mieli w pogardzie jego trydy. Gdy ujrzą wielki przestrach ich ogarnie i ośłupieją na widok nieoczekiwanego zbawienia. Będą jęczeć w utrapieniu ducha i powiedzą pełni żalu do samych siebie: **To ten, co dla nas - głupich - nigdy był pośmiewiskiem i przedmiotem szyderstwa: jego życie mieliśmy za szaleństwo, śmierć jego - za hańbę. Jakże więc policzono go między synów Bożych i ze świętymi ma udział? To myśmy zбочyli z drogi prawdziwej, nie oświeciło nas światło sprawiedliwości i słońce dla nas nie weszło. Nasyciliśmy się na drogach bezprawia i zguby, błądziliśmy po bezdrożnych pustyniach, a drogi Pańskiej nie poznaliśmy. Cóż nam pomogło nasze zuchwałstwo, co dało chępliwe bogactwo?** (Mdr 5,1-8).

Dokładnie rozważmy powyższy tekst. To ważny element sądu, chwila konfrontacji z ludźmi spotkanymi na drodze życia. Chwila radości, jeśli to byli mądrzy i sprawiedliwi do których należymy, i chwila wielkiego szoku, w zestawieniu ich postawy nagrodzonej szczęściem wiecznym, z nieszczęściem, do którego doprowadziła głupota. **Ale na zmianę decyzji już nie będzie szans.** Wieczność nie pozwala na zmianę decyzji. Głupi zmądrzeją, ale za późno. Potępieni będą jednogłośnie wołać: zmądrzałem za późno!

Żal do siebie samego należy do niezwykle ważnych przeżyć. Trzeba tę umiejętność opanować. Mówimy o żalu za grzechy, a nie zawsze pamiętamy, że jest to żal do samego siebie. Na tym polega istota żalu za grzechy. Nie wystarczy się spowiadać, nie wystarczy mówić, że żałuję. Trzeba doświadczyć zła ukrytego w złym czynie jako swej własnej głupocie, po której człowiek oblewa się rumieńcem wstydu. **Grzech jest zawsze dowodem naszej głupoty. Wyjście z niego na ziemi polega na tym, by się nim zawstydzić.** Taki żal sprawia, że już drugi raz grzechu tego samego rodzaju nie popełniamy. Jeśli takiego żalu nie ma, grzech się powtarza w życiu czasem wielokrotnie.

Na drodze doskonalenia mądrości taki żal do samego siebie jest krokiem do przodu. Jest dowodem wzrostu w mądrości. **Umiejętność zapłakania nad sobą ubogacza człowieka.** Trzeba jedynie uważać, aby nie popaść w kompleks niższości. Przebaczająca miłość przed tym niebezpieczeństwem ratuje.

Co zrobić z mądrością?

Zbawieni będą nieustannie dziękować Bogu za to, że na ziemi weszli w świat mądrości i w nim wytrwali. To wielka szansa, udzielona każdemu człowiekowi ochrzczoneму. Można słyszeć niekiedy zarzut ludzi, że rodzice niepotrzebnie ich ochrzcili. To, ich zdaniem, winno pozostawać w decyzji człowieka dorosłego. Tymczasem chrzest wprowadza dziecko w świat Bożej mądrości i stawianie rodzicom zarzutu, że ich ochrzcili jest dowodem braku rozumienia wartości chrztu. Nikt mądry takiego zarzutu nie postawi. Ten, kto nie zna wartości jaką jest mądrość, może zarzut stawiać. Kiedyś i tak rodzicom podziękuje, a sam weźmie wówczas w 100% odpowiedzialność za to, co uczynił z tą mądrością, w której uczestniczył. **ks. Edward Staniek**



Nie przeklinajcie, lecz błogosławcie

„Na początku było słowo... i świat stał się przez nie...” pisał św. Jan. W życiu często lekceważymy słowa i używamy ich bezmyślnie, a one znaczą dużo. Ponosimy odpowiedzialność za każdą naszą myśl, za **każde** wypowiedziane przez nas **słowo**. **Mogą one nieść za sobą błogosławieństwo, ale mogą także nieść przekleństwo.** Wszystko co nie jest dobrem, miłością, życzliwością, każda krytyka w stylu „ty i tak nic nie potrafisz”, „po tobie i tak niczego dobrego nie można się spodziewać”, to forma przekleństwa. Nie mówiąc już o złorzeczeniu komuś, czy przeklinaniu kogoś. Potrzeba nieustannej czujności, bo złe moce, „Zwierzchności”, domagają się spełnienia naszych życzeń.

Błogosławieństwo - miejmy je nieustannie w naszym sercu, bo to nasza tarcza, nasza broń. Błogosławieństwo w imieniu Jezusa to nasz oręż w walce ze złem. Moc miłości Chrystusa, Jego ofiara męczeństwa na krzyżu, raz na zawsze zwyciężyła moce ciemności. Błogosławiąc włączamy się w uzdrawiające działanie Bożej łaski. Błogosławiając tych, którzy nas skrzywdzili i tych, których my krzywdzimy, otwieramy Jezusowi drogę do naszego uzdrowienia i otwieramy się na działanie Ducha Św.

Błogosławmy więc siebie nawzajem i nasze dzieci. Błogosławieństwem jest modlitwa przed posiłkiem, znak krzyża na bochenku chleba lub nad workiem ziarna przed siewem. Nie przeklinajmy nikogo, bo zło nie śpi.

W internecie znalazłam pytania młodych ludzi i odpowiedzi udzielone przez księży na temat przeklinania. Oto kilka z nich:

Czy jak ktoś kogoś przeklinie, albo jak się nieświadomie nosi amulet jako biżuterię, a ktoś go zaklął, żeby takiego kupującego opanowały złe duchy, to takie rzeczy działają na człowieka, gdy nie nosi tego świadomie? Czy szatan może tak podstępnie działać? Myślę, że nie, bo Bóg jako dobry ojciec nas broni, ale ostatnio często słyszę, że to działa, np. słuchanie złej muzyki, zażywanie jakiś specyfików, ludzie dopiero gdy przestają to robić, czy słuchać, czy nosić, jakby wtedy zdrowieją, ale dlaczego to działa w trakcie, np. noszenia, jak się w to nie wierzy i dlaczego Bóg by pozwalał, żeby na nas coś działało skoro nie jesteśmy tego świadomi, a tym bardziej tego nie chcielibyśmy?

Odpowiedź: Doświadczenie egzorcystów wskazuje, że przekleństwa i noszenie amuletów mogą na człowieka spowodować negatywne skutki w postaci szczególnego wpływu demonów na życie takiego człowieka. Na pewno jednak człowiek głęboko wierzący, jest przed tymi skutkami lepiej chroniony niż ktoś, religijnie obojętny. Noszenie amuletów, zażywanie narkotyków, słuchanie złej muzyki (z tekstami satanistycznymi) nie charakteryzuje jednak ludzi głębokiej wiary. Robią to ludzie mający obojętny stosunek do swojej religii. Dlatego są oni szczególnie narażeni na destrukcyjny wpływ tych czynników...

Czy jeśli z koleżanką przeklinamy tak dla żartu (taka zabawa) i jesteśmy tylko we dwie, i nikt inny tego nie słyszy to mamy grzech? A jeśli w internecie na czacie przeklinam do kogoś, jak na żywo bym nigdy tego nie zrobiła to mam grzech?

Odpowiedź: W obu przypadkach popełniasz zło. Przeklinając z koleżanką nawzajem się demoralizujecie. Używanie wulgaryzmów nie jest obojętne dla życia duchowego człowieka. Ściągają nas w dół, czynią gorszymi; świat przez nie staje się brudny... Jeśli robisz to w odniesieniu do ludzi na czacie, to obrażasz ich tak samo, jakbyś powiedziała to normalnie. W zależności więc od tego co i do kogo mówisz, jak bardzo chcesz tego człowieka zranić, może to być nawet grzech ciężki...

Jeśli rodzic przyrzekł drugiemu na Boga i życie swego dziecka, że nie dopuścił się zdrady, a skłamał, będąc przekonanym, że to tylko słowa i zrobił to dla dobra całej rodziny, to szatan może je posiadać? Czy przez to dziecko może mieć myśli samobójcze i słyszeć głosy, że należy do niego, bo własny rodzic mu je ofiarował? Czy rodzic musi to odwołać? Czy jeśli ktoś kogoś przeklina czy złorzeczy, to to się spełnia jak modlitwa? Czy szatan tego wysłuchuje, jeśli ludzie świadomie takie rzeczy mówią czy czynią?

Odpowiedź: Nie podchodźmy do tego tak magicznie. Nie potrafimy do końca pojąć, jakimi drogami może dojść do opanowania człowieka przez szatana. Jednak przede wszystkim pamiętajmy, że władzę nad człowiekiem ma Bóg, nie szatan. To w jego rękę jesteśmy. Jeśli rodzic złożył fałszywą przysięgę,

to zrobił to na swój własny rachunek. Nie odpowiadamy bowiem za grzechy rodziców. Myśli samobójcze dziecka mogą być nie tyle skutkiem opętania, ile złych stosunków panujących w rodzinie. To wcale nie tak rzadkie zjawisko... Może się zdarzyć, że jakieś złorzeczenie się spełni. Wcale jednak nie musi. Dobrze jest takie przekleństwa odwołać i modlić się za tych, których przeklinaliśmy. Ale nie znaczy, że bez tego zdani jesteśmy na wolę szatana... W razie wątpliwości skonsultuj się ze swoim spowiednikiem...

Czy to prawda, że rodzice mają „moc błogosławieństwa” i „moc przeklinania” swoich dzieci? Jeśli tak, to czy można się od takiego przekleństwa w jakiś sposób uwolnić?

Odpowiedź: Co znaczy „mieć moc błogosławienia i przeklinania”? Każdy człowiek może błogosławić. Każdy - choć nie powinien - może przekląć. W/g Księgi Syracha błogosławieństwo czy przekleństwo rodziców ma szczególne znaczenie (błogosławieństwo ojca podpira domy dzieci, a przekleństwo matki wywraca fundamenty), ale nie przypisywałbym im jakiegś mocy wręcz sakramentalnej. Bo życie człowieka nie zależy tylko od błogosławieństwa czy przekleństwa bliźniego ale przede wszystkim Boga. Kto pokłada nadzieję w Bogu, oddaje mu się całym sercem, na pewno nie musi się bać.

Niebezpieczne znaki

dla twojej wiary, duchowości i tożsamości chrześcijańskiej

„Mozaika Obrzańska“, nr. 48, 2008

Wiele osób, szczególnie młodych, nosi różne symboliczne emblematy np. zawieszone na szyi, wytatuowane na ciele, przypięte do plecaka, kurtki, czy umieszczone w innych miejscach garderoby. Niestety często nie zdają sobie sprawy z treści, jaką te symbole w

sobie zawierają. Często są to emblematy, które nie tylko są sprzeczne z nauką Chrystusa i Jego Kościoła, ale wprost zwracają się przeciwko Chrystusowi. Smutne jest to tym bardziej, że noszą je też chrześcijanie. A przecież św. Paweł przestrzega i zachęca: „Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła.” (1Tes 5,21-22)

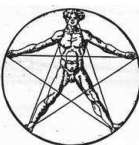
Poniżej omawiamy kilka dość powszechnie używanych symboli satanistycznych lub związanych z innymi religiami pogańskimi. Niektóre z nich są wykorzystywane podczas przywołania szatana. Symbole te są niestosowne dla katolików i chrześcijan, bo w przeważającej większości służą ośmieszeniu Chrystusa, naszej wiary i Kościoła. Nawet, jeśli ktoś zakłada je na siebie bez głębszej wiedzy na ich temat, popełnia grzech zgorszenia. „Katolik” z krzyżem egipskim albo pacyfką na szyi to „zdrajca” naszej religii, albo człowiek **głupi** - bo mówi, że jest chrześcijaninem, a nosi na sobie symbole wyśmiewające naszą wiarę.

Liczba tych symboli jest dużo większa. Niektóre z nich były kiedyś wykorzystywane w sztuce chrześcijańskiej, później niestety zostały przejęte przez satanistów.

Pamiętaj, że nie jest obojętne co nosisz. Symbole jako umowne znaki rozpoznawcze mogą mieć różne znaczenia, ale wyrażają rzeczywistość duchową.

Pentagram - znak ten występował w wielu religiach starożytności, u Izraelitów, chrześcijan i wielu innych. Chrześcijanie uznawali go za symbol prawdy i religijnego mistycyzmu. Nazywali go Gwiazdą Betlejemską i Gwiazdą Trzech Króli. Cesarz Konstantyn, używał go jako pieczęci i amuletu chroniącego przed złymi duchami. Był też symbolem pięciu ran Chrystusa (2 na przegubach, 2 na kostkach i 1 z boku). Legendarny rycerz Sir Gawain (rycerz i bratanek króla Artura) nosił na tarczy pentagram jako symbol pięciu cnot rycerskich: wielkoduszości, odwagi, czystości, rycerskości i pobożności. Królowi Salomonowi służył do przywoływania i kontrolowania duchów.

W czasach Inkwizycji Kościół uznał pentagram za symboliczne wyobrażenie głowy diabła Bafometa i zakazał jego używania.





W XIX w. Eliphas Levi wprowadził podział na pentagramy „dobre i złe.“ Za „dobry“ uznał pentagram odwrócony jednym wierzchołkiem do góry, za „zły“ dwoma wierzchołkami do góry. Pentagram „zły“, wykorzystał Anton Szandor LaVey (autor „Biblii Szatana“) dla potrzeb rodzącego się wtedy kultu szatana. Użył pentagramu Bafometa, dlatego dziś większość ludzi utożsamia pentagram z satanizmem i czarną magią.

Znak ten służy do przywoływania złych duchów.



Gwiazda pięcioramienna - dwa rogi w górę - oznacza królestwo Lucyfera, dwa rogi w dół - człowiek jest bogiem. Niektóre muzyczne zespoły przyjęły te symbole jako gwarancję sukcesu.



Głowa kozy - Symbolizuje rogatą kozę Mendesa, kozę ofiarną. Jest to jeden ze sposobów wymiania ofiary Chrystusa - Baranka, który został złożony w ofierze za grzechy ludzkości.

666

Znak bestii - Znak szatana, bestii, antychrysta. W ostatniej księdze Biblii, w Apokalipsie (rozdział 13, 16-18), bestia została określona numerem 666.



Krzyż Nerona - złamany krzyż, znak pokoju czy też pacyfka. Był znakiem pokoju w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. W okultyzmie przedstawia pokonane chrześcijaństwo. W satanizmie używany podczas odprawiania czarnych mszy.



Krzyż Celtycki - wywodzi się z wierzeń pogańskich. Symbolizuje most do innego świata, wyższej energii i wiedzy.



Udjat, święte oko Horusa (boga Nieba), wszechwidzące oko. Przypomina ciągłą wszechobecność bogów, którzy widzą zawsze i wszędzie. Ma chronić przed nieżyczliwym spojrzeniem, zawiścią i zazdrością. Symbol ten sataniści odnoszą do Lucyfera. Na wpół zamknięte oko oznacza, że choć wydaje się, że diabeł cię nie obserwuje, on to jednak czyni. Poniżej oka jest łza, ponieważ szatan płacze nad tymi, którzy są poza jego wpływami.



Odwrócony krzyż zwany też południowym - Wyśmiewa i odrzuca krzyż Chrystusa. Emblem ten noszony jest przez wielu satanistów. Można go zobaczyć na szyjach niektórych muzyków rockowych oraz na okładkach płyt muzyki heavy metal.



Krzyż Konfucjusza - starożytny symbol rzymski. Obecnie jest krzyżem satanistycznym - podważającym wagę chrześcijaństwa i boskość Boga.



Pierścień atlantów - Jeden ze sposobów działania zła, zniewolenia i odwrócenia od Jezusa, jedynego Uzdrowiciela i Odrobicy człowieka. Moc znaku ma chronić przed niebezpieczeństwami i uodporniać na różne wpływy i uroki. Podobno ma zdolności uzdrawiające i pozwala jego posiadaczowi na paranormalne kontakty z rzeczywistością.



Motyl - jest symbolem własnym zwolenników „New Age“.



Żuk skarabeusz - to żuk gnojak, który w starożytnym Egipcie był symbolem reinkarnacji. Jest to również symbol Belzebuba (szatna) - władcy much. Noszony w okultyzmie dla pokazania, że jego właściciel posiada moc. Stanowić on ma ochronę przed innymi rzeczywistościami okultystycznymi.



Znak anch - egipski znak, który oznaczał życie, płodność lub zapłodnienie przez boga-słońce. Był też symbolem zjednania z bogami w zaświatach. Dawał jego posiadaczowi wieczne i szczęśliwe życie. Ostatnio jest wykorzystywany jako talizman w okultyzmie gdzie symbolizuje rozwiązłość seksualną. Ze względu na kształt przypominający krzyż, noszony jest przez nieświadomych tego chrześcijan.



Jednorożec - symbol wolności seksualnej, miłości lesbijskiej, homoseksualizmu, seksu grupowego itd.



Ying-yang - Symbol równowagi między dobrem i złem, których współistnienie jest warunkiem harmonii i ładu we wszechświecie. Podobno posiada właściwości energetyczne wzmacniające organizm, i ochronne przed złym wpływem na noszącego znak. W/g „New Age” Bóg i szatan uzupełniają się, bo siły przeciwne są działaniem tej samej osobowości boskiej.



Wstążka przeplatana - symbol bezgranicznego połączenia z mocami wszechświata, związek doskonały, nieprzerwany, niezaprzeczalny.

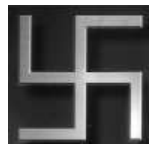


Drzewko szczęścia - talizman: przedmiot lub znak, przekaznik magicznych i demonicznych mocy, mających przynieść szczęście nosicielowi - właścicielowi. Noszenie i wiara w moc drzewka szczęścia jest zabobonem, a tym samym bałwochwalstwem, sprzecznym z I Przykazaniem Bożym.



Anarchia - Symbol organizacji anarchistycznych; w okultyzmie symbol chaosu.

Feng shui - zasady umiejscawiania i doboru przedmiotów związane z różdżkarstwem, wróżbiarstwem i fetysyzmem, a tym samym są w głębokiej sprzeczności z postawą chrześcijańską



Swastyka lub połamany krzyż - to starogermański symbol ognia. Był znakiem ideologii hitlerowskiej. Noszony był na sztandarach, mundurach, nawet godło Niemiec hitlerowskich zawierało swastykę. Po wojnie zrezygnowano z tego znaku.



Złamane S - Przedstawia błyskawicę i oznacza „niszczyciela”. Noszone było przez członków sięgających groźę nazistowskich oddziałów śmierci. Dziś używane przez satanistów.

„Zła religia” - „Bad religion” - lub „zabronione dla chrześcijan”



Przez osiem lat nosiłam pierścień atlantów

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną...” Mogłoby się wydawać, że to pierwsze przykazanie Boże trudno złamać. Przecież wierzymy w Trójjedynego Boga, staramy się przestrzegać przykazań itd. A jednak okazuje się, że właśnie to przykazanie łamiemy nagminnie.

Miałam kłopoty ze zdrowiem i poradzono mi, by udać się do bioenergoterapeuty, który służył ze skutecznej pomocy ludziom. Pojechałam. Podałam się kilku seansom. Zaproponowano mi też kupno i noszenie pierścienia atlantów. Użyto nawet różdżki, aby wybrać odpowiedni palec, na którym ten pierścień miał się okazać najskuteczniejszy. Pełna optymizmu wróciłam do domu i nosiłam na palcu swój nowy nabytek(...)

Na początku zdjęłam z szyi medalik, bo jakoś tak zaczął mi przeszkadzać. O modlitwie nie było mowy, opuszczałam też Msze święte. Coraz częściej miewałam do Pana Boga pretensje o wszystkie niepowodzenia, które mnie spotykały. W końcu zaczęłam bluźnić przeciwko Niemu. Stałam się bardzo nerwowa. Moje reakcje i wybuchy złości były nieproporcjonalnie silne i agresywne w stosunku do ich przyczyn. Miałam poczucie braku sensu życia, towarzyszyło mi nieustannie uczucie niepokoju i zagrożenia. Nękały mnie przykre sny - często koszmary - po których zrywałam się po nocach i długo nie mogłam zasnąć.

Zło, rodzące się we mnie, dotykało nie tylko mnie, ale też moich najbliższych. Stałam się podejrzliwa. Miałam wrażenie, że każdy spotykany przeze mnie człowiek chce mnie wykorzystać. I w jakimś sensie rzeczywiście - osoby, które nie były wobec mnie szczere, Ignęły do mnie niczym osy do słodkiego.

Byłam skłócona z całą niemal rodziną; odczuwałam też, że ci, których dotychczas uważałam za przyjaciół, omijają mnie z daleka. Cierpiałam straszne osamotnienie, niezrozumienie i było mi z tym bardzo źle. Coraz mocniej separowałam się od otoczenia i tworzyłam wokół siebie nieprzekraczalną barierę.

Ogarniało mnie przygnębienie, pesymizm, bezsilność, a nawet depresja z towarzyszącymi jej myślami samobójczymi. Sama sobie źle życzyłam. Czułam się zupełnie bezsilna i załamana, zupełnie jakbym weszła w ślepy zaułek, z którego nie ma wyjścia. Nie potrafiłam się śmiać i drażnił mnie nawet śmiech innych. Jednym słowem - był to koszmar, który trwał i nie kończył się.

Zaczęłam na siłę szukać środków zaradczych - czytałam horoskopy, odwiedzałam wróżki, korespondowałam nawet z tzw. medium. Owocem tej korespondencji miało być stopniowe wprowadzanie mnie w okultyzm, ale... Dwa i pół roku temu wyjechałam do Francji, oczywiście z pierścieniem na palcu. Tuż po moim wyjeździe zmarła moja Mama. To był dla mnie olbrzymi cios. Dopiero wtedy coś mną potrzęsło i zaczęła mnie dosięgać łaska Boża. Posłałam do spowiedzi i postanowiłam, że będę odtąd jak najczęściej - chodzić na Mszę świętą.

Założyłam też na szyję Cudowny Medalik, który kupiłam w Sanktuarium przy ulicy du Bac. Dzięki temu wielokrotnie odczuwałam pomoc Matki Bożej, której powierzyłam się pod opiekę jako Mamie - po śmierci mej ziemskiej matki. Doświadczyłam wtedy ogromu Bożego miłosierdzia i obiecałam Panu, że już nigdy od Niego nie odejdę. Nadal jednak nosiłam na palcu ten pierścień, będąc zupełnie nieświadomą jego złego wpływu...

I stało się: poznałam człowieka, o którym myślałam, że to sam Pan Bóg postawił go na mojej drodze. Deklarował on, że chce poznać Pana, przyjąć chrzest i pozostałe sakramenty; cytował nawet słowa z moich modlitw. Byłam pewna, że to Pan mi go dał, i cieszyłam się, że przyprowadzę zbłąkaną owieczkę do Jego stada. Tymczasem stało się, niestety, zupełnie inaczej: to znów ja zdradziłam Pana Boga, a poszło mi to tak strasznie łatwo, że aż sama byłam zaskoczona - tym bardziej że miałam świadomość, jak źle było mi wcześniej bez Niego. Otóż z biegiem czasu mój przyjaciel zaczął pokazywać swoje prawdziwe oblicze.

Bardzo mnie poniżał, a nawet bił. Dwukrotnie omal mnie nie zabił - patrząc na jego twarz, wykrzywną z nienawiści (w uniesionej nad moją głowę ręce trzymał łom), widziałam niemal szatana. Miałam wrażenie, że to właśnie szatan mówi do mnie: „Widzisz, a obiecałeś Panu Bogu, że Go nie zdradzisz! I tak łatwo dałeś się oszukać!” Niemalże fizycznie czułam szyderczy śmiech szatana prosto w twarz... I właśnie wtedy, będąc bezsilną i - zdawałoby się - całkowicie zależną od swego oprawcy, zaczęłam z głębi duszy wołać do Maryi o ratunek. I otrzymałam pomoc!

Całkowicie uwolniłam się od tego człowieka i wróciłam na Boże ścieżki. Zauważyłam u siebie poprawę, choć wciąż jeszcze wracały do mnie stany depresyjne, miewałam też napady agresji. Było mi z tym źle. Zaczęłam myśleć o wizycie u psychologa, ale wcześniej błagałam Pana Jezusa, aby to On mnie leczył. Oddałam się też w opiekę Matce Bożej.

I nadszedł wreszcie dzień, gdy - sama nie wiem skąd, przyszło mi to do głowy - zdjęłam z palca pierścień atlantów i położyłam go na półce. Potem coś mnie powstrzymało przed ponownym założeniem go. Tak przeleżał kilka tygodni, aż przeczytałam artykuł w „Miłujcie się” o pierścieniu atlantów; dopiero wtedy zrozumiałam, jakie było źródło wszystkich moich nieszczęść.

W Paryżu, przy katedrze Notre Dame, jest plac św. Michała. Postanowiłam wrzucić pierścień do Sekwany właśnie tam, ufając, że pod strażą św. Michała nikomu już nie zrobi krzywdy. W tym miejscu gorąco pragnęłabym też ostrzec wszystkie te osoby, którym kiedyś reklamowałam ten pierścień: ani trochę nie wierzyć w jego rzekomo uzdrawiającą moc, bo to prostu ogłupiający, szatański wynalazek!

A co do spraw zdrowotnych - w ciągu tych ośmiu lat noszenia pierścienia atlantów przeszłam dwie operacje (i to tego, na co kiedyś „leczył” mnie bioenergoterapeuta...), a wkrótce czeka mnie jeszcze jedna. Teraz już jednak wiem, pod czyją jestem opieką. Odzyskałam spokój duszy i poczułam niesamowitą ulgę. Postanowiłam, że już nigdy w życiu nie przyjmę żadnego amuletu czy choćby nawet wisiorka niewiadomego pochodzenia.

Nie pójść nigdy więcej do żadnej wróżki, żadnego bioenergoterapeuty, nie będę czytać horoskopów. Kiedy ostatecznie zdałam sobie sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwa byłam narażona, ile razy Pan udzielał mi łaski, bym mogła uwolnić się od wszystkiego, co mi szkodzi, i jak bardzo blisko przy mnie była Najświętsza Pani ze swoją opieką - moje serce nappełniło się taką wdzięcznością, że aż trudno mi ją ująć w słowa. Chwała Bogu Jedynemu!

Barbara

Różaniec jest najpotężniejszym orężem przeciw złu.

Dlaczego właśnie Różaniec?

Na pierwszy rzut oka odmawianie różańca może się wydawać nieciekawe, a nawet nudne. Czy rzeczywiście? Sięgnijmy do prostego obrazu z życia. Obliczono, że małe dziecko powtarza wyraz „mama” około trzystu razy dziennie. Czy to się dziecku znudzi? Nigdy! A może nudzi to matkę? Też nie. Reaguje ona na każde odezwanie się dziecka. Podobnie jest z modlitwą różańcową. Maryja jest naszą Matką. Kiedy odmawiamy różaniec, jesteśmy podobni do małego dziecka. Powtarzamy jak ono: Bądź pozdrowiona, Matko! Czy Maryja cieszy się z tego pozdrowienia? Na pewno tak! To przecież nawiązanie do radosnego wydarzenia na Nazarecie, gdzie Anioł Gabriel oznajmił Jej, że jest „łaski pełną”, a Ona przyjęła to z pokorą, nazywając siebie służebnicą Pańską. Jeżeli Ona jest „łaski pełna”, to my świadomi własnej niedoskonałości, prosimy Ją: „Módl się za nami grzesznymi”, abyśmy także napelnieni zostali łaską przyjaźni Bożej.

1. Ilekroć Maryja chciała przekazać światu swoje orędzie, zjawiała się ludziom (najczęściej dzieciom) z różańcem w ręku i usilnie zachęcała do jego odmawiania. Tak było w Lourdes w 1858 r., oraz w Fatimie w 1917 r. Z tego wynika, że modlitwa różańcowa jest dla Maryi szczególnie miła, a dla człowieka bardzo skuteczna. Wyrosła ona z Ewangelii i jest jej streszczeniem.

2. O wartości modlitwy różańcowej niech świadczy fakt, że więźniowie obozów koncentracyjnych robili sobie różańce z ugniecionego chleba, którego paciorki nanizane na nitce przechowywali przed oprawcami i na nich się modlili. A ileż to razy w kieszeniach poległych żołnierzy znajdowano różańce, często zbroczone krwią? Przesyłano te przedmioty jako relikwie do rodzinnych domów - matkom.

3. Gdy na dwa dni przed śmiercią, zapytano o Pio, co miałby ważnego do przekazania ludziom odpowiedział: „Chciałbym zaprosić wszystkich grzeszników z całego świata, aby kochali Matkę Bożą. Odmawiajcie różaniec. I odmawiajcie go tak często, jak tylko możecie. Szatan stara się zniszczyć tę modlitwę, ale mu to się nigdy nie uda. To jest modlitwa Tej, która króluje nad wszystkim i wszystkimi. To ona nauczyła nas modlić się na różańcu, tak jak Jezus nauczył nas mówić Ojcie nasz”.

4. Na Watykanie w Kaplicy Sykstyńskiej jest ogromny obraz, namalowany na ścianie. Przedstawia „Sąd Ostateczny”. Mnóstwo postaci: Chrystus, u jego boku Maryja, aniołowie, Apostołowie i rzesze ludzkie, podnoszące się z tej ziemi ku niebu. Ale jeden fragment szczególnie nas zastanawia - oto potężny Duch Boży dźwiga z otchłani człowieka, uczepionego na różańcu!

5. Pewnego razu zapytano papieża Piusa IX, jaki jest najwspanialszy skarb Watykanu. W odpowiedzi wyciągnął różaniec, trzymając go nad głową powiedział: „Oto najwspanialszy skarb Watykanu”!

6. Biskup, który miał zadecydować, czy wyświęcić na kapłana przyszłego proboszcza z Ars, bał się podjęcia takiej decyzji, ponieważ św. Jan Maria Vianney nie dawał sobie rady z nauką. W końcu biskup postawił decydujące pytanie: „Czy umiesz odmawiać różaniec?“, „Kocham tę modlitwę!” odpowiedział Vianney. Słyszając to biskup powiedział: „Wyświęćmy go. Będzie dobrym księdzem”.

7. Pewien student uniwersytetu jadący pociągiem z Dijon do Paryża zajął miejsce obok skromnie ubranego mężczyzny, który odmawiał różaniec, wolno przesuwając paciorki w palcach. „Proszę skorzystać z mojej rady i wyrzucić ten różaniec przez okno i trochę poczytać, co na temat wiary w Boga mówi nauka. Proszę mi dać pański adres a ja prześlę panu literaturę, która panu w tej sprawie pomoże” - powiedział młodzieniec. Mężczyzna podał mu wizytówkę: „Ludwik Pasteur, Dyrektor Instytutu Badań Naukowych, Paryż”.

Ludwik Pasteur był jednym z największych naukowców w XX wieku i twórcą nowoczesnej bakteriologii. Każdego dnia odmawiał różaniec!

8. Kamery telewizyjne zarejestrowały, że kiedy senator Robert Kennedy został śmiertelnie ranny przez zamachowca, jego ostatnim ruchem było sięgnięcie do kieszeni, wyjęcie różańca i przytulenie go do swego serca.

Źródło: www.zdrowaska.pl

Wzięłam do ręki różaniec

"Różaniec to łańcuch bezpieczeństwa na stromej skale szczytów górskich. Nie wolno się zatrzymywać na żadnej tajemnicy. Trzeba iść dalej. Bo pełnia życia jest u szczytu..." - mówił sługa Boży kard. Stefan Wyszyński.

Niegdyś uważałam się za dobrą katoliczkę. Jednak nie traktowałam za niewłaściwe tego, że spóźniłam się na niedzielną Mszę św., nie zwracałam uwagi na czytania mszalne, często stałam gdzieś pod chórem albo w kruchcie, a do sakramentów przystępowałam tylko z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W domu często były kłótnie. Uważałam się za osobę mądrą i wykształconą a nawet nie próbowałam zmieścić się ze swoim życiem w Ewangelii. Nie brałam do ręki Pisma Świętego i sama chciałam decydować, ile dzieci urodzę i czy zechcę trwać w trudnym małżeństwie. Swoich problemów nie przekładałam na modlitwę, tylko na kilometrowe obmowy w rodzinie i wśród przyjaciół. Marzyłam o wygodnym życiu po odchowaniu dzieci, o godzinach spędzanych w fotelu przed telewizorem, o wycieczkach po świecie. Krótko mówiąc, Bóg sobie, a ja sobie. Na szczęście dzięki mej mamie byłam od dziecka wrażliwa na krzywdę ludzką.

Różaniec wzięłam do ręki pod wpływem wstrząsającej informacji o porwaniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. "Jak można podnieść rękę na drugiego człowieka?" - ta myśl dręczyła mnie i otwierała na wołanie do Boga o pomoc. Pomimo zmęczenia z łatwością klęknęłam do modlitwy różańcowej, której nie odmawiałam od wielu lat. Miałam wtedy 33 lata. Tajemnice różańca pamiętałam z nauki religii. Nie zastanawiałam się, czy mam dużo do zrobienia w pracy, nie czułam bólu kolan. Z różańcem w rękę wyruszyłam w kolejnych tajemnicach na pielgrzymkę wiary. Rozważałam, z pomocą łaski Bożej, historię zbawienia i losy porwanego kapłana. Od tamtej pory moje życie zaczęło się zmieniać.

Intencje pisane przez życie...

Różaniec odmawiałam dalej. Zauważyłam, że coś się dzieje z moją rodziną... Zaczęliśmy rozumieć się z mężem, a w rodzinie zapanował spokój. Cieszyłam się ze zmiany, ale próbowałam rozumem dochodzić, jak to się stało. A on miał tylko jedną odpowiedź - **Różaniec**. I tak wszystko się zaczęło. Życie dostarczało intencji do modlitwy, tak że nie mogłam wypuścić różańca z ręki.

Najpierw poważnie zachorował na tarczycę półroczny syn mojej siostry. Obiecałam wówczas Matce Bożej 9-tygodniową nowennę różańcową. Modliła się cała rodzina. Dziecko powracało do zdrowia. Cieszyłam się z tej łaski, ale modliłam się do końca nowenny. Wtedy moja córka podeszła do kalendarza i z radością oznajmiła: "Mamo, do Wielkanocy są tylko 63 dni". Kolejne 9 tygodni. Dla mnie ta wiadomość była kolejnym wezwaniem do nowenny różańcowej. Pytałam się Matki Bożej, za kogo mam się modlić. Odpowiedź przyniosło życie, zaczęłam modlić się za męża.

Jeszcze podczas trwania nowenny Maryja zaprosiła nas razem na drogę wzrastania w wierze w Oazie Rodzin. Potrzebny był tłumacz na spotkanie z małżeństwem z pokrewnej wspólnoty Equipes Notre-Dame z Francji. Poproszono mego męża o tłumaczenie, ale nalegano, aby przyszedł z rodziną. W ten sposób mimo wielu przeszkód przybyliśmy do sąsiadów na spotkanie Oazy Rodzin, gdzie czekały zastawione stoły i wspaniała atmosfera, której wcześniej nie znaleźmy. Na kolejnych spotkaniach nauczyliśmy się wspólnej modlitwy, poznawaliśmy Pismo Święte i elementy duchowości małżeńskiej. Początki były trudne. Szczególnie wspólne odmawianie różańca napotykało opory. Mąż zapraszany wieczorem do różańca - klękał, ale cicho mówił do siebie: "ale złośliwa".

Tajemnice radosne

Bóg wśród doświadczeń obdarzył nas kolejnym dzieckiem. Kiedy byłam w stanie błogosławionym, wybuchł Czarnobyl, a ja zachorowałam na różyczkę. Najpierw płakałam, a potem wzięłam do ręki różaniec. W tym czasie mąż przywiózł z Jasnej Góry książkę Zamach na Ojca Świętego w świetle Fatimy. Przeżyłam każde słowo tej książki. Cud słońca z 13 października 1917 r. miał dla mnie wielkie znaczenie. Tu nauka została powalona na kolana, żadne prawa fizyki nie były w stanie wyjaśnić tego znaku, jaki Bóg dał niewierzącym. Mój syn urodził się właśnie 13 października i chociaż podczas porodu popękała pępowina, nie wykrwawił się, a pępowina miała jakby wewnątrz regularne koraliki i wyglądała jak paciorki różańca. Ze zdziwieniem oglądała ją lekarka.

Odczuwałam potrzebę odbycia spowiedzi generalnej. Moje sumienie, dzięki łasce Bożej, postrzegało zupełnie inaczej całe wcześniejsze życie.

Tajemnice bolesne

Tak jak w różańcu zaczęliśmy przeżywać tajemnice bolesne. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, której znaczenia zupełnie nie rozumiałam, urodziło się czwarte dziecko. Okazało się, że jest to dziecko specjalnej troski. Ciężko było przeżyć każdy dzień. Na początku buntowałam się, nawet obrażałam się na Pana Boga. Przecież było tyle modlitw. Modliła się rodzina, siostry zakonne. Była nawet odprawiona Msza św. w Grocie Narodzenia Pana Jezusa. Wreszcie dotarło do mnie, że wywyższenie na krzyżu - przez doświadczenia - jest łaską. Zaczęła się trudna rehabilitacja. Kasia miała sześć lat, kiedy logopeda poinformował mnie, że nie gwarantuje, że będzie ona kiedykolwiek mówić. Po kolejnej Mszy św. w intencji jej zdrowia córka zaczęła dobrze chodzić i nawet biegać. Dzisiaj coraz lepiej mówi, a nawet śpiewa. Przepisuje bezbłędnie teksty na komputerze, coraz lepiej pisze ze słuchu i czyta. Tańczy w zespole dla dzieci niepełnosprawnych, który zdobywa sukcesy na festiwalach. Choć pracy przed nami jeszcze dużo, dziękujemy Matce Najświętszej za łaski i codziennie polecamy Kasię w różańcu.

Interwencja św. Józefa

Utrzymanie rodziny spoczęło na barkach mego męża. Mimo jego pewności siebie, że zawsze będzie miał pracę, przyszedł czas bezrobocia. Mąż był załamany. Zaczął chodzić codziennie na Mszę św. Niepewność, co przyniesie następny dzień, co będzie na obiad, czy starczy na chleb dla dzieci do szkoły była trudna do zniesienia. Pewne było tylko, że wieczorem odmówimy różaniec. Pewnego dnia jak zwykle klęknęliśmy do różańca. W szczególny sposób prosiłam św. Józefa, że skoro jako cieśla utrzymywał Świętą Rodzinę to wie, jak praca jest nam potrzebna. Gdy odmawialiśmy drugą tajemnicę radosną, zadzwonił telefon. Zazwyczaj podczas modlitwy nie odbieraliśmy telefonów. Tym razem mąż podniósł słuchawkę. Dzwonił dyrektor firmy, w której mąż ubiegał się o pracę - był już dwa razy na rozmowach, lecz nie zaakceptował warunków pracodawcy. Został zaproszony na kolejną rozmowę. Z rezygnacją odpowiedział dyrektorowi, że był już dwa razy i tylko stracił czas i pieniądze. Otrzymał obietnicę, że koszty zostaną mu zwrócone, tylko żeby jak najszybciej podjął pracę. Umowa została podpisana na korzystnych warunkach. Pracuje tam do dzisiaj. Zawsze pytam męża, kiedy wraca do domu, czy zmówimy różaniec. Często odpowiada mi, że już zmówił parę tajemnic, jadąc samochodem, ale pozostałe dokończymy razem.

Różaniec w więzieniach

List apostolski Jana Pawła II o różańcu przeczytałam kilka razy. Poruszało mnie bardzo serdeczne wołanie Papieża o odmawianie tej modlitwy. Zbliżał się maj 2003 r. Pytałam Pana Boga, co chce, abym dla Niego uczyniła. Przyszła mi myśl, aby propagować różaniec w więzieniu. W krótkim czasie stałam się członkiem ogólnopolskiego stowarzyszenia Bractwo Więziennicze, które współpracuje z kapłanami więziennymi.

Członkowie Bractwa Więzienniczego przygotowują w zakładach karnych oprawę Mszy św., przygotowują też chętnych do przyjęcia sakramentów, wydają gazety wewnętrzne, prowadzą biblioteki, oraz indywidualne rozmowy z więźniami, a także cykliczne spotkania ewangelizacyjne ARKA, Dni Papieskie, spotkania ze św. Mikołajem dla dzieci więźniów. Organizują pielgrzymki oraz "wyjścia" do miasta dla więźniów z udziałem ich rodzin - łączące rekreację z modlitwą, oraz spotkania wspierające dla byłych więźniów. Do służby liturgicznej przy ołtarzu w czasie Mszy św. stają nawet więźniowie, którzy wcześniej okradali kościoły. W miarę modlitwy zmienia się wnętrze człowieka. Widać to po oczach. Nawijają się zerwane więzi rodzinne. Odbywający nawet wieloletnie wyroki dojrzejewają do przebaczenia i proszą o nie. Prowadzimy korespondencję z więźniami. Piszą nawet skazani na dożywocie.

W Polsce jest ok. 90 tysięcy więźniów. Członkowie Bractwa docierają do co trzeciego z nich. W skali roku są to setki spotkań, na których odmawia się różaniec. Wielu nawraca się, niektórzy podejmują apostolat wśród towarzyszy z celi. Dają świadectwo wiary w kościołach i mediach, opowiadając o otrzymanej od Boga łasce.
Anna, Różaniec, Październik, 2008



Dni Eucharystyczne w naszym kościele

Jak co roku, 3 i 4 września, w piątek i w sobotę, przeżywalismy w naszym kościele Dni Eucharystyczne, czyli całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu.

Takie adoracje mają długą tradycję. Starsi pamiętają ją jako 40-godzinne nabożeństwo. U nas w czasach, kiedy nie było rekolekcji adwentowych nabożeństwo to odprawiano w styczniu. Była to okazja do spowiedzi dla całej parafii. Mimo wielkich mrozów, nieopalanego kościoła i braku samochodów, kościół w czasie 40-godzinnego nabożeństwa był pełen wiernych.

Następnie nabożeństwo to zostało przeniesione u nas na czas rekolekcji adwentowych. Z okazji Roku Eucharystycznego wyznaczone zostały dla każdej parafii nowe terminy i praktyka ta została odnowiona. W ten sposób codziennie w diecezji, w jednym z kościołów adorowany jest Najświętszy Sakrament.

W tym roku ksiądz proboszcz wyznaczył każdej wiosce godzinę adoracji. Wydaje się, że dzięki temu częściej ktoś był w kościele. Były to jednak nieliczne osoby. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie stał i wyglądał przez otwarte drzwi na złość, na szkołę, na sklep i ... czekał. Cekał by ktoś choć na chwilę podszedł i przywitał się. Niestety nie ma u nas zwyczaju aby przechodząc w swoich sprawach koło kościoła zatrzymać się choćby na pół minuty i pomyśleć, „Tu mieszka Bóg“. A On tam czeka cierpliwie.

Co robić w cichym i pustym kościele przed Najświętszym Sakramentem, kiedy nie ma radia, telewizji, internetu a i gazety czytać nie wypada? W sobotę po Mszy św. ks. Tomasz prowadził adorację i podał nam niemalże instrukcję rozmowy z Panem Jezusem. Może to komuś pomoże?

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego i poleconymi Tobie.

Ta krótka modlitwa pochodzi z Lourdes, gdzie Matka Boża objawiła się Bernadecie i prosiła o modlitwę za grzeszny świat. Odmawiajmy tę modlitwę na końcu każdej dziesiątki Różańca. W dzisiejszych czasach to bardzo ważne.

O Modlitwie Różańcowej dla dzieci

W niedzielę 3 października zamiast kazania na Mszy św. o 12⁰⁰ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Jadwisinie odegrały króciutką inscenizację o Modlitwie Różańcowej. Oto jej tekst.

Dz. O, jaka piękna jesteś dziś Maryjo, uśmiechnięta i radosna.

M. Tak, moje dziecko - jestem szczęśliwa, ponieważ tysiące ludzi - pozdrawia mnie i mego Syna modlitwą różańcową.

Dz. Modlitwą różańcową? Nie wiem, co to jest modlitwa różańcowa?

M. Nie martw się. Wysłałam do Ciebie moich aniołów. Oni Ci powiedzą, co to jest różaniec. Miej tylko szeroko otwarte oczy i uszy, by ich zobaczyć i usłyszeć.

Dz. O, jest anioł. Czy ty jesteś posłańcem Maryi?

A. Tak.

Dz. Proszę, powiedz mi, co to jest różaniec?

A. To powtarzanie modlitwy „Zdrowaś Maryjo“, myślenie o tym, jak Matka Boża cieszyła się, cierpiała i głosiła chwałę Boga i co czynił Jej Syn. Czy wiesz jaki kwiat kryje się w słowie „różaniec“?

Dz. Róża.

A. Gdy odmawiamy różaniec, to jakbyśmy wysyłali róże do nieba.

Dz. O, nadchodzą inne anioły. Co oni mają w rękach?

A2. Moja biała róża mówi o radościach Matki Bożej. Cieszyła się, gdy spotkała się z Elżbietą i mogła jej pomóc; gdy urodził się Jezus - w ubogiej stajence; i gdy odnalazła Go w świątyni.

A3. Róża niebieska wskazuje na niebo. Aby się tam dostać, trzeba przejść przez życie tak jak Jezus - wszystkim czyniąc dobrze.

A4. Kolor czerwony oznacza Krew, która płynęła z ran Pana Jezusa. Cierpiała z Nim także Maryja, widząc umierającego Syna.

A5. A róże złote mówią o chwale i o zwycięstwie. Pan Jezus Zmartwychwstał, a Maryja została Królową Nieba i Ziemi.

A. Czy już wiesz, co to jest różaniec?

Dz. Tak, teraz i ja będę wysyłać bukiety róż do Matki Bożej.

Anioły znikają, a dziewczynka podchodzi do figury.

Dz. Maryjo, nasza Matko/ Jesienna i różańcowa -

Różańcem stukamy, jak kołatką/ A Ty słyszysz każde Zdrowaś...

Każdego dnia października/ Na 55 koralikach.

Kwadrans przed Przenajświętszym

Chcesz Mnie o coś prosić dla kogoś?

Powiedz Mi jego imię, oraz to o co prosisz, bym dla niego uczynił. Proś o wiele, nie wahaj się prosić. Mów do Mnie prosto i otwarcie o biednych, których zamierzasz pocieszyć; o chorych, których cierpienia ty widzisz; o zbłąkanych, dla których gorąco pragniesz powrotu na prawdziwą drogę. Powiedz mi o wszystkich chociaż jedno słowo.

Czy nie potrzebujesz jakiejś łaski dla samego siebie

Powiedz Mi otwarcie, czy może jesteś dumnym, samolubnym, nieśmiałym, niestaranym... i poproś Mnie, żebym ci przyszedł z pomocą w twoich nielicznych czy też licznych wysiłkach, które podejmujesz, by się pozbyć tych wad. Nie wstydź się! Jest wielu sprawiedliwych, wielu świętych w niebie, którzy popełniali dokładnie te same błędy. Ale oni prosili pokornie... i z biegiem czasu zobaczyli, że są od tego wolni. Nie zwlekaj prosić też o zdrowie, o szczęśliwe zakończenie twoich prac, interesów czy studiów. To wszystko mogę ci dać i daję. A Ja życzę sobie, żebyś Mnie o to prosił, jeśli się to nie zwraca przeciwko twemu uświęceniu, ale jemu sprzyja i je wspiera. Czego ci akurat dzisiaj potrzeba? Co mogę dla ciebie uczynić? Gdybyś ty wiedział, jak bardzo pragnę ci pomóc!

Czy masz w tej chwili jakiś plan?

Opowiedz Mi o nim. Czym się zajmujesz? O czym myślisz? Co mogę uczynić dla twojego brata, dla twojej siostry, twoich przyjaciół, twojej rodziny, dla twoich przełożonych? Co ty chciałbyś dla nich uczynić? A co do Mnie - czy nie masz życzenia, żebym był uwielbiany? Czy zechciałbyś swoim przyjaciołom uczynić coś dobrego, im, których ty może bardzo kochasz, ale oni żyjąc nie myślą o Mnie? Powiedz Mi: co dzisiaj budzi nadzwyczaj twoją uwagę? Czego pragniesz z utęsknieniem? Jakie środki posiadasz, aby to osiągnąć? Powiedz Mi o twoim nieudanym przedsięwzięciu, a Ja podam ci przyczyny niepowodzenia. Czy nie chciałbyś Mnie dla siebie pozyskać?

Może czujesz się samotnym lub źle usposobionym?

Opowiedz Mi w szczegółach, co cię smuci. Kto cię zranił? Kto obraził twoją miłość własną? Kto ciebie znieważał? Informuj Mnie o wszystkim, a wnet dojdiesz tak daleko, że powiesz, iż za Moim przykładem wszystko darujesz i wszystko zapominasz. W nagrodę otrzymasz Moje pocieszające błogosławieństwo.

Może się boisz?

Czy odczuwasz w swojej duszy owo nieokreślone przynębnienie, które wprawdzie jest bez podstaw, ale mimo to nie przestaje rozrywać ci serca? Rzuć się w ramiona Mojej Opatrzności! Jestem przy tobie, u twego boku. Ja wszystko widzę, wszystko słyszę i w żadnym momencie nie zostawię cię. Czy odczuwasz antypatie u ludzi, którzy cię przedtem lubili, a którzy cię teraz zapomnieli, od ciebie się odwrócili mimo, że z twojej strony nie było najmniejszego powodu do tego? Poproś za nich, a Ja ich przywrócę do twojego boku, jeżeli nie staną się zawadą dla twojego uświęcenia.

A czy nie masz czasem jakiejś radosnej wiadomości dla Mnie?

Dlaczego nie pozwalasz Mi w niej uczestniczyć? Przecież jestem twoim przyjacielem. Opowiedz Mi, co pokrzepiło twoje serce i wywołało twój uśmiech w okresie od twoich ostatnich odwiedzin u Mnie? Być może miałeś przyjemne zaskoczenia, może otrzymałeś szczęśliwe wiadomości, list, sympatie, może przezwyciężyłeś trudności, wyszedłeś z sytuacji bez wyjścia?

To wszystko jest Moim dziełem. Ty masz Mi po prostu powiedzieć: „Dziękuję, mój Ojcze!“ A czy nie chcesz Mi nic obiecać? Ja czytam w głębi twego serca. Ludzi można łatwo zmylić, ale nie Boga. Mów więc otwarcie do Mnie. Czy jesteś zdecydowany nie poddawać się więcej wiadomej okazji do grzechu, zrezygnować z rzeczy, która ci szkodzi, nie czytać książki, która pobudza twoją wyobraźnię, nie przestawać z człowiekiem, który zmącił spokój twej duszy? Czy będziesz łagodnym i miłym dla tego człowieka, którego miałeś do dziś za wroga?

Więc dobrze, wracaj teraz do twego zajęcia, do twojej pracy, do twoich studiów. Ale nie zapominaj kwadransu, który przeżywalismy razem. Zachowaj - jak dalece możesz - milczenie, skromność, wewnętrzne skupienie, miłość bliźniego.

Nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia

Modlitwa 1. (odmawiana w każdym dniu nowenny)

O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, wiem, że niegodzien jestem zbliżyć się do Ciebie, upaść przed Tobą na kolana z czołem przy ziemi, ale ponieważ kocham Cię bardzo, przeto ośmielam się prosić Cię, byś była tak dobra i powiedziała mi - kim jesteś? Pragnę bowiem poznać Cię coraz więcej i więcej - bez granic, i miłować coraz goręcej i goręcej bez żadnych ograniczeń. I pragnę powiedzieć też innym duszom, kim Ty jesteś, by coraz więcej i więcej dusz Cię coraz doskonalej poznało i coraz goręcej miłowało. Owszem, byś się stała Królową wszystkich serc, co biją na ziemi i co bić kiedykolwiek będą i to jak najprędzej i jak najprędzej.

Jedni nie znają jeszcze wcale Twego imienia. Inni ugrzęźli w moralnym błocie, nie śmiać oczu wnieść do Ciebie. Jeszcze innym wydaje się, że Cię nie potrzebują do osiągnięcia celu życia. A są i tacy, którym szatan, co sam nie chciał uznać Cię za swą Królową i stąd z anioła w szatana się przemienił, nie dozwala przed Tobą ugiąć kolan. Wielu kocha, miłuje, ale jakże mało jest takich, co gotowi są dla Twej miłości na wszystko, pracę, cierpienia i nawet ofiarę z życia.

O Pani, zakróluj w sercach wszystkich i każdego z osobna. Niech wszyscy mieszkańcy ziemi uznają Cię za Matkę, a Ojca na niebie za Ojca i tak wreszcie poczują się braćmi. Amen.

(Modlitwa św. Maksymiliana Marii Kolbe „O królowanie Maryi“)

Modlitwa 2. (odmawiana w każdym dniu nowenny)

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego i poleconymi Tobie.

Wzór odmawiania nowenny na poszczególne dni:

Modlitwa 1. - (O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo...)

Rozważanie

Modlitwa 2. - (O Maryjo bez grzechu poczęta...)

Rekolekcje Ruchu Rodzin Nazaretańskich

W dniach 16-21 sierpnia br. członkowie oraz sympatycy Ruchu Rodzin Nazaretańskich spotkali się w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Płocku na dorocznych rekolekcjach formacyjnych. Wzięło w nich udział ok. 60 osób (w tym część zamieszkałych w Płocku. Opiekunem duchownym i głównym prowadzącym rekolekcje ze strony diecezji płockiej był ks. Paweł Waruszewski.

Uczestnicy rekolekcji zostali zaproszeni aby odkrywać Nazaret w odniesieniu do naszego życia, rozmyślać nad życiem świętej Rodziny, w prostocie ich codzienności, w akceptacji i miłości, z jaką przyjmowali wolę Boga.

W każdy dzień rekolekcji i ich tematykę wprowadzało nas wygłoszone w Nazarecie nauczanie papieskie Pawła VI (5.01.1964), Jana Pawła II (25.03.2000 r.) i Benedykta VI (14.05.2009 r.) oraz konferencje wygłoszone przez księży:

1. Nazaret szkołą Ewangelii
2. Milczenie Nazaretu
3. Nazaret - lekcja życia rodzinnego
4. Nazaret - przykład pracy
5. Ubóstwo Nazaretu
6. Nazaret szkołą wiary
7. „Fiat“ Nazaretu
8. Wzór świętej Rodziny z Nazaretu.

Następnie rekolekcjoniści w grupach dzielenia przedstawiali świadectwa ze swego życia związane z tematem dnia.

Barbara Staroń

Ruch Rodzin Nazaretańskich zaprasza wszystkich chętnych, małżeństwa i osoby samotne, w każdym wieku. Spotkania w każdą niedzielę o godz. 17⁰⁰ w Ośrodku Duszpasterskim.

Kościół Domowy zaprasza małżeństwa. Spotkania raz w miesiącu w niedzielę. Kontakt - ks. Tomasz.

Rozważania na poszczególne dni

Dzień I - 29 listopada

Aby zrozumieć, kim jest Niepokalana, konieczne muszę uznać swą nicość, zdobyć się na pokorną modlitwę, by uzyskać łaskę poznania Jej, i starać się samemu doświadczyć na sobie Jej dobroci i potęgi.

Dzień II - 30 listopada

Moje akty miłości oddaję Niepokalanej; nie tak, jak wręcza się przedmiot zwyczajnemu pośrednikowi, ale na własność, bo rozumiem, że Niepokalana składa je Jezusowi jako swe własne, więc bez zmazy, niepokalane, a On - Ojcu. W ten sposób staję się coraz bardziej Niepokalanej, jak Niepokalana jest Jezusa, a Jezus - Ojca.

Dzień III - 1 grudnia

Ileż we wnętrzu mej duszy działania Niepokalanej od zarania mego życia aż do chwili obecnej, ile zadatku Jej dobrodziejstw na przyszłość. Są to tajemnice mej własnej duszy. Wszelka otrzymana łaska w każdym dniu, godzinie i chwili życia mego, to łaska spływająca z Jej macierzyńskiego, miłującego mnie Serca.

Dzień IV - 2 grudnia

Będę się starał tak żyć, by z każdym dniem, z każdą chwilą stawać się coraz bardziej Niepokalanej, coraz doskonalej wypełniać Jej wolę.

Dzień V - 3 grudnia

Będę miłował Niepokalaną ofiarnie jak Matkę. Ona mnie miłuje aż do ofiary ze swego Syna; przy Zwiastowaniu przyjęła mnie za dziecko. Ona upodobni mnie do siebie; mam tylko pozwolić Jej, by mnie prowadziła.

Dzień VI - 4 grudnia

Starać się będę sumienie swoje coraz czystszy i coraz delikatniejszym czynić, by coraz bardziej upodabniać się do Niej i sprawić Jej przyjemność.

Dzień VII - 5 grudnia

Pragnę, by Niepokalana często do mnie zaglądała, by zamieszkała w mej duszy na stałe. Pragnę, by Ona kierowała moimi myślami. Przed Nią otwieram swe serce i Jej oddaję się bez granic.

Dzień VIII - 6 grudnia

Aby goręcej ukochać Niepokalaną, będę się starał o Niej myśleć, czytać i rozmawiać. W chwilach zwątpienia, pokusy czy utrapienia będę się do Niej modlić. Ufając Niepokalanej, nie obawiam się niczego, nie cofnę się przed żadnym obowiązkiem, choćby bardzo trudnym.

Dzień IX - 7 grudnia

Tobie się oddaję, o Niepokalana. Zechciej przeze mnie działać, by w dzisiejszych czasach rozsiewać szczęście po ziemi i duszom niespokojnym dać odpocznienie w Bogu.

8 grudnia - Niepokalane Poczęcie NMP

Zapraszamy wszystkich do prywatnego odmawiania nowenny umieszczonej powyżej. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny była do niedawna świętem obowiązkowym dla katolików. Przypomina nam ona, że Matka Boża urodziła się bez grzechu pierworodnego - czysta, niepokalana. W czasach kiedy czystość i niewinność nie są w modzie, jest ważne aby ciągle modlić się, szczególnie o nasze dzieci, aby Pan Bóg uchronił je od wszystkich niebezpieczeństw, które czipają na nie niemal co krok.

8 grudnia jest również dniem, kiedy podejmujemy na nowo Duchową Adopcję dziecka poczętego. Modlimy się na Różańcu przez 9 miesięcy od 8 grudnia do 8 września, (Uroczystości Narodzenia NMP). Zapraszamy wszystkich, którzy chcą podjąć ten, niewielki, wysiłek odmawiania codziennie dziesiątki Różańca i krótkiej modlitwy w intencji nienarodzonego jeszcze, a zagrożonego aborcją dziecka, którego imię znane jest tylko Bogu. Można to uczynić oficjalnie, wpisując się do specjalnej księgi w parafii, lub też całkowicie prywatnie.

Zapraszamy do udziału w życiu parafii

Grupy parafialne i ruchy z naszej parafii serdecznie zapraszają chętnych do udziału w życiu Kościoła i pogłębiania swej wiary. W Kościele nie ma ważniejszych, zdolniejszych, lepszych, goręcej zaproszonych. Wszyscy jesteśmy Dziećmi Bożymi i nasza obecność jest bardzo droga Panu Bogu.

Bywa, że członkowie grup zwracają się oświeście do pewnych osób z propozycją udziału w grupie. Nie znaczy to wcale, że inni nie są zaproszeni. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, kłapiemy się zwracać do nieznajomych, obawiamy się ich reakcji.

Poczujmy się wszyscy zaproszeni! Pan Jezus stoi u drzwi i kołaczę, kołaczę do drzwi każdego z nas. „Kto usłyszy mój głos i drzwi otworzy, to wejdę i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.“ Otwórzmy drzwi Chrystusowi“.

1100 mil rowerem na rzecz życia

Les Whittaker - 54-letni Anglik - od kilkunastu lat katolik, emerytowany menedżer i ojciec trójki dzieci - wyruszył z Wielkiej Brytanii 28 lipca. Po pokonaniu trasy w Anglii przepełnił promem do Holandii, przejechał przez Niemcy do Polski, by 14 sierpnia uczestniczyć w obchodach 69. rocznicy śmierci św. Maksymiliana Kolbe w Auschwitz. Jego podróż zajęła dokładnie tyle samo dni, ile franciszkanin był uwięziony w bunkrze śmierci.

Les Whittaker przejechał z Londynu do Auschwitz: 1100 mil, (ponad 1600 km) rowerem. Zebrał 11 tysięcy funtów na domy samotnej matki w Wielkiej Brytanii, uczcił ofiary aborcji i spularyzował męczeńską śmierć św. Maksymiliana, a także... zaprzyjaźnił się z Polakami. Wyruszył w drogę 28 lipca. Rozpoczął swoją pielgrzymkę modlitewną uroczystością przy Pomniku Dziecka Nienarodzonego w East Grinstead z udziałem bpa Keiron Conry'ego, duchowieństwa i obrońców życia.

13 sierpnia pod krakowskim pomnikiem - krzyżem dzieci nienarodzonych - miała miejsce modlitwa z polskimi obrońcami życia, skupionymi wokół Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. Złożono 1100 róż, by upamiętnić ofiary aborcji a jednocześnie podkreślić każdą z 1100 mil, które pokonał Les w swojej wyprawie na rzecz życia nienarodzonych.

W czasie krakowskiej konferencji prasowej Les opowiadał o swej wyprawie. Przez św. Maksymiliana został „złapany” rok temu i szybko podjął decyzję o wyprawie rowerowej z Londynu do Auschwitz na 69. rocznicę jego męczeńskiej śmierci. Mimo szybkiej decyzji, przygotowania były długie i - jak sam mówi - nie składały się na nie wyłącznie ćwiczenia fizyczne.

„Dużo czytałem o św. Maksymilianie. Jedna zwłaszcza rzecz mocno utkwiała mi w pamięci. Przeczytałem, że będąc w obozie św. Maksymilian poprosił Mieczysława Kościelniaka, by ten namalował mu małe obrazki (wielkości znaczka pocztowego) Maryi i Jezusa. Święty nosił je w obozie ukryte w pasku.

Uświadomiłem sobie, że zapewne była to jedyna prośba tego świętego, którego całe życie i śmierć były ofiarą dla innych. Dlatego postanowiłem w swą podróż wziąć kopię tych obrazków, autorstwa brytyjskiego artysty Bill'ego Lizzarda, i przekazać je do oświęcimskiego kościoła pod wezwaniem świętego”.

Les przekazał te obrazki na ręce bpa Tadeusza Rakoczego w trakcie pieszej, kilkukilometrowej pielgrzymki z tego właśnie kościoła do celi śmierci św. Maksymiliana 14 sierpnia, w jego rocznicę śmierci. Po przejechaniu całej trasy miał jeszcze siły na tę pielgrzymkę! Wziął udział we Mszy św. na terenie obozu, zwiedził to szczególne muzeum- miejsce zagłady, modlił się w celi śmierci św. Maksymiliana. Nocował na pobliskim campingu w oświęcimskim Centrum Dialogu i Modlitwy.

Ofiary wojen, ofiary aborcji

W czasie konferencji prasowej przypomniano dwa szczególne dokumenty, łączące tematykę Holocaustu z tematyką pro-life. Pierwszy z nich to apel podpisany w celi śmierci św. Maksymiliana m.in. przez byłych więźniów Auschwitz. Sygnatariusze apelują o zaprzestanie stosowania pigułek wczesnoporonnej RU 486, produkowanej przez następcę firmy IG Farben (po przekształceniach własnościowych), będącej producentem gazu cyklon-B, używanego do mordowania więźniów hitlerowskich. Drugim dokumentem jest list Związku Ortodoksyjnych Rabinów Stanów Zjednoczonych i Kanady, w którym czytamy, że aborcja to „trwające do dziś niszczenie ludzkiego życia w wymiarze daleko bardziej przekraczającym to, co robili naziści”.

„Moja wyprawa prowadziła mnie przez szczególne miejsca związane z drugą wojną światową. U jej początku modliłem się przed statua św. Maksymiliana wbudowaną w ponad tysięczny budynek opactwa Westminster w Londynie, na którym ukazano świętych męczenników XX w.

Innym momentem mojej wyprawy związanym ze św. Maksymilianem było moje zgubienie drogi w jednym z niemieckich miast. Zmęczony i zły znalazłem się wtedy niespodziewanie na ulicy imienia tego świętego i... złość ze mnie opadła. Zrozumiałem, że to on każe mi się uspokoić i zawierzyć Niepokalanej.

Byłem również przy moście Arnhem, gdzie ginęli brytyjscy żołnierze - mogłem tam podziękować Bogu za tych wszystkich, którzy mieli odwagę przeciwstawić się złu. Jechałem też przez

Drezno, zmiecione z powierzchni ziemi przez brytyjskie bombardowania. I wreszcie Auschwitz - miejsce niewyobrażalnej zagłady.

Jednym z celów mej wyprawy było zwrócenie uwagi na dwie liczby: 6 milionów ludzi wymordowanych przez nazistów i 7 milionów dzieci nienarodzonych zabitych przed urodzeniem w Wielkiej Brytanii od momentu legalizacji aborcji w 1967 r.“

Rowerzysta część nocy spędził w namiocie na kampingach. „Nie nocowałem w namiocie od czasów swojego dzieciństwa. A mam teraz 54 lata. Trochę czasu minęło” - śmieje się Les. Jedną noc spędził w Opolu w domu polskiej rodziny, która zaprosiła go na nocleg. „Wyjątkowo mili i gościnni ludzie. Przed ich domem stały święte figurki, więc odważyłem się zadzwonić do drzwi i poprosić o pomoc. Planowałem rozbić namiot na ich podwórzu, ale nalegali, bym spał u nich w domu”.

Jedyne, na co Les narzekał w czasie swej wyprawy to zmienność pogody - w jeden dzień dokuczały mu upały, w inny ulewy uniemożliwiały dalszą jazdę na zalanych wodą drogach z niekończącymi się kolumnami ciężarówek. „Na pół dnia musiałem przerwać moją wyprawę - było realne zagrożenie dla mojego życia” - wspomina rowerzysta. Właśnie ze względu na pogodę nigdy nie wiedział, gdzie danej nocy będzie spał, bo nie był w stanie oszacować, ile danego dnia będzie mógł przejechać.

„Bardzo bym chciał, by moja wyprawa zmieniła choć jedno ludzkie serce, by wzrósł szacunek do ludzkiego życia - mówi Les. A patrząc na św. Maksymiliana widzę, że jeden człowiek tak wiele znaczy, tyle może zdziałać, tyle może zmienić...“ „Symbolika róży ma dla mnie szczególne znaczenie: w 1997 r. w 30. rocznicę uchwalenia ustawy zezwalającej na aborcję w Wielkiej Brytanii, zobaczyłem Kardynała B. Hume wrzucającego różę do Tamizy, by upamiętnić wszystkie dzieci, które zginęły przed narodzeniem. To poruszyło moje serce. Od tego dnia jestem chrześcijaninem oraz obrońcą życia” - wspomina.

W czasie pielgrzymki Les Whittaker żył bardzo skromnie - bez względu na pogodę nocował w namiocie rozbitym w lesie lub na poboczu drogi. Całkowicie skupił się na duchowym aspekcie swojej wyprawy - modlitwie i rozmyślaniu o polskim duchownym oraz jego współwięźniach, którzy zginęli w obozie koncentracyjnym. Tak mówi o św. Maksymilianie: - Jego pełen spontaniczności akt wypływał z głębokiej potrzeby serca, które w sposób naturalny szuka kultury życia. Trzeba pamiętać, że przyprowadzanie dusz do Boga, też jest ratowaniem życia ludzkiego. Dlatego, mimo że św. Maksymilian głównie chciał uratować życie Franciszka Gajownicza, miał też świadomość, że gdyby jego propozycja została odrzucona, to i tak miałyby wielki wpływ na morale wszystkich tam obecnych - zarówno więźniów, jak i strażników. Sama w sobie była miłością, która przewycięża zło, nawet zło obozu koncentracyjnego.

Dawno temu kard. John O'Connor z Nowego Jorku powiedział, że ruch pro-life jest apostołatem mającym na celu zbawienie duszy, który przynosi przemianę serca i zwiększa ludzką świadomość odnośnie sensu naszego życia na ziemi i tego, jakie jest nasze przeznaczenie w wieczności. Mam nadzieję, że moja wyprawa przyczyni się do tego, iż więcej ludzkich dusz zostanie dotkniętych miłością św. Maksymiliana, którą udowodnił, decydując się na swój wielki czyn” - dodaje Les Whittaker.

www.lifecharity.org.uk



Święto Darów Ziemi w Woli Kielpińskiej

Najpierw Bogu należy się wdzięczność. To przesłanie Mszy św., która, rozpoczęła tegoroczne świętowanie 12 września. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił dziekan dekanatu serockiego i proboszcz parafii Zegrze ks. kanonik Tadeusz Wołowicz.

Dziękczynienie w tym roku miało kontekst wielu smutnych wydarzeń bieżącego roku, od katastrofy pod Smoleńskiem, po trąby powietrzne, gwałtowne burze i powodzie, które wciąż nie stają się przeszłością, lecz z każdą deszczową chmurą niosą nowe zagrożenia. To wszystko woła o gorącą modlitwę w intencji zagrożonych żywiołem i serdeczne dziękczynienie za to, że nasza parafia i gminę te klęski, przynajmniej na razie, omijają.

Wszystkie tegoroczne dary ziemi, bochny chleba, wieńce dożynkowe, kompozycje i kosze kwiatów, warzyw i owoców, grzyby - dar lasów, ryby - dar wód, miód i ziemniaki, zostały przyniesione przed ołtarz i ofiarowane Temu, który jest, jak podkreślił w kazaniu ksiądz dziekan, prawdziwym Właścicielem świata, a my winniśmy Mu składać czynsz dzierżawny.

We Mszy uczestniczyli przedstawiciele władz powiatowych, goście z sąsiednich gmin, burmistrzowie Miasta i Gminy Serock, członkowie Rady z przewodniczącym na czele. Poczty sztandarowe reprezentowały instytucje naszej gminy - Urząd Miasta i Gminy, Ochotniczą Straż Pożarną, wszystkie szkoły. W korowodzie Darów Ziemi wzięli udział goście z bliźniaczej gminy Ignalina na Litwie, oraz z Radzionkowa na Śląsku. Mszę św. uświetniły chóry - nasz parafialny i „Mały Śląsk“ z Radzionkowa, oraz Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Płońska.

Po Mszy św. barwny korwód gości, sztandarów i delegacji z darami ziemi udał się na plac przy kościele i tam rozpoczął się festyn. Wszystkich powitał burmistrz Sylwester Sokolnicki, który podzielił symboliczny bochen chleba, życząc aby nikomu go w tym roku nie brakowało. W części artystycznej wystąpił zespół Vox, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Płońska, teatr obrzędowy Czeladonka, z Lubieńki, przedstawiający koniec żniw na dawnej wsi podlaskiej, zespół dziecięcy z Zespołu Szkół w Woli Kielpińskiej, Ludowy Zespół Artystyczny „Serock” oraz zespół taneczny „Mały Śląsk“ z Radzionkowa. Ogłoszono też wyniki gminnych konkursów. Nagrody wręczał burmistrz Sylwester Sokolnicki.

Na stoiskach wokół placu można było obejrzeć, a i spróbować, dorodne owoce, wypieki miejscowych gospodyń, wyroby koronkarskie i zabawki dla dzieci. Koła Gospodyń Wiejskich karmiły goście wojskową grochówką, racuchami i ciastem. Sprzedawano miód prosto z pasieki i wyroby z wosku pszczelego. Można było obejrzeć ramkę z królową ula. Stoisko gminne rozprawdzało materiały reklamowe o Gminie Serock. Dzieci mogły pobawić się w dmuchanych zamkach i na trampolinie. Serwowano kielbasę, piwo i soki. A najważniejsze, że dopisała pogoda.

Rozstrzygnięcie gminnych konkursów

W czasie święta Darów Ziemi ogłoszono wyniki konkursu „Moja posesja - moja pasja“.

- I miejsce zajęli - Agnieszka i Zbigniew Fryś z Dębego,
- II miejsce - Katarzyna Garbarska-Nowicka z Łachy,
- III miejsce - Wojciech Marchlewski z Serocka.

Ogrody były tak piękne, że komisja postanowiła przyznać wyróżnienia oraz dyplomy dla wszystkich uczestników konkursu.

Wyróżnienia otrzymali: Maria Chrzanowska z Jadwisina, Wojciech Podgórski z nowej Wsi oraz Leszek Wierzbowski z Serocka.

Dyplomy otrzymali: Jacek Winnicki z Dębego, Irena Kowalska z Karolina, Julita i Jarosław Szymczak z Dosina oraz Marian Krzyczkowski z Gąsiorowa.

Zachęcamy wszystkich do udziału w konkursie w przyszłym roku.

15 sierpnia w Woli Kielpińskiej odbył się zorganizowany już po raz czwarty konkurs gminny „Ziele Roku”. Zainteresowanie konkursem z roku na rok rośnie. Do oceny zgłoszone zostały aż 32 prace. Wybór nie był więc łatwy. Ostatecznie nagrodzono:

- I miejsce - Halina Nałęcz - Marynino
- II miejsce - Wioleta Nałęcz - Marynino
- III miejsce - Monika Gutowska - Ludwinowo Dębskie
- IV miejsce - Józefa Suska - Skubianka
- V miejsce - Anna Romanowska - Stanisławowo

Wyróżnienia dla najmłodszych uczestniczek otrzymały: Natalia Kaczmarczyk i Daria Tańska. Wszyscy uczestnicy otrzymali upominki ufundowane przez Proboszcza tutejszej parafii.

Kazanie z okazji Święta Darów Ziemi

„Bóg błogosławił, ziemia plon wydała“.

Czcigodni Bracia Kapłani, szanowni parlamentarzyści, przedstawiciele władz różnych szczebli z Burmistrzem Miasta i Gminy Serock, gospodarzem i organizatorem tej pięknej uroczystości, mili goście z Litwy i Śląska, wszyscy zaproszeni i uczestniczący w uroczystości dziękczynienia Bogu i ludziom za dary ziemi i chleb codzienny. Witam wszystkich i pozdrawiam.

Przeżywamy dziś dzień dziękczynienia w tym roku bardzo trudnym i ciężkim dla naszej Ojczyzny i Narodu, a także dla innych narodów. Powodzie, deszcze, grad, trąby powietrzne - cierpienie tysięcy rodzin, zwłaszcza rodzin rolniczych mieszkających w wioskach, czy w małych miasteczkach. Spójrzmy oczyma wiary na to, co przeżywamy, jak się sprawdza prawda z Pisma Świętego, „Daremne wstawanie o północy jeśli nie ma Bożej pomocy“. Mozolne i trudne wtedy jest życie człowieka.

Dlatego my, pokładający nadzieję w Bogu i Jego opiece nad nami, przybyliśmy na Świętą Eucharystię, aby Bogu Ojcu, Stworzycielowi świata i człowieka, złożyć dziękczynienie za tegoroczne plony, a mieszkańcom wsi i wszystkim związanym z pracą na roli, obsługą sektora rolniczego i przemysłem rolno-spożywczym wyrazić wdzięczność za ich znojną, trudną pracę, za miłość do ziemi, za chleb codzienny i za wierność i przywiązanie do Kościoła i wierność Bogu, za pielęgnowanie tradycji ludowych, za troskę o wszystko co Polskę stanowi.

Przybyliśmy do Matki, która nas zna i z dziećmi swymi jest:

- pośród życia trosk i kłopotów
- gdy pod wiatr trzeba iść
- gdy życie staje się coraz cięższe
- gdy dzieci wołają, jesteśmy głodne, a nie ma co jeść
- gdy coraz trudniej znaleźć szlachetnego człowieka

Pozwólcie, że odwołam się do Chrystusa Pana i jego nauczania w przypowieściach, do przypowieści o dzierżawie winnicy. Bo współczesny świat - ludzie i elity - zapominają o tym, Kto jest właścicielem, a kto użytkownikiem, dzierżawcą. Winnica jest obrazem Chrystusowego Kościoła. Użyźniana Krwią Zbawiciela powinna przynosić owoce w naszym życiu doczesnym i wiekuistym - owoce naszego duchowego i materialnego postępu i naszych ofiarnych, zasługujących czynów.

Dzierżawcą jest każdy z nas. Każdy z nas otrzymał od Boga Stwórcy pewne dobra. Używając ich we właściwy sposób, zgodnie z ich przeznaczeniem, dajemy należny plon Bogu, niby czynsz dzierżawny. Ta uroczystość to bycie w domu Boga i Jego ludu. Jest oddawaniem Panu Nieba i Ziemi czynszu dzierżawnego naszej wiary i miłości, naszą obecnością, naszym życiem, dobrym życiem. Musimy dawać Bogu dzierżawną wdzięczność i hołd, „uwielbienie naszą żywą wiarą na codzień i życia wiarą pośród ciężkiej pracy, życia wiarą w obyczajach i kulturze, w naszej szarej codzienności.

Każda odłożona plugiem skiba ziemi, każda kropla deszczu, każdy łan pszenicy zdaje się wołać: Jest Ktoś, kto stanowi Początek i Kres wszystkiego. Jest Ojciec, który Syna swojego posiał jak ziarno w dzieje ludzkości, abyśmy życie mieli. Jest Słowo, za które nie można nic kupić, lecz bez którego żyć nie sposób. Są wartości, których nie wolno sprzedawać ani wymienić. Jest Sprawa, którą nie wolno manipulować - To Bóg, Ojciec Niebieski, Jego Ewangelia, Boże wartości i Boża sprawa - zbawienie człowieka i jego szacunek, to Chrystus, który pozostał z nami i dla nas i stał się chlebem dla tych, co nie samym chlebem żyją. Dla człowieka, dla Ciebie i dla mnie. Abyśmy byli ludźmi - dziećmi Bożymi i braćmi i siostrami dla siebie, miłującymi Boga i jego dobroć dla nas, szanującymi siebie wzajemnie. Amen.

W konkursie „wiedzy z zakresu higieny pracy i ekologii“, który odbył się 28 czerwca, kolejno miejsca zajęli: Krzysztof Pawlak z Gąsiorowa - który zakwalifikował się do etapu powiatowego, Jerzy Sierpiński z Jachranki i Jadwiga Tyska z Zabłocia.

W konkursie „na najlepsze ciasto“ udział wzięło 16 gospodyń. Lauretkami zostały: Janina Jakubowska z Woli Kielpińskiej za ciasto „śliwkowy smakołyk“, Celina Nowakowska z Dosina za „pleśniaka“ i Jadwiga Zalewska z Marynina za „śmietanowca“.

Nagrody za zajęcie poszczególnych miejsc we wszystkich gminnych konkursach zostały wręczone przez Burmistrza MiG Serock Sylwestra Sokolnickiego podczas „Święta Darów Ziemi“ w Woli Kielpińskiej 12 września 2010 roku.

Korowód darów ziemi

Dary ziemi są coraz piękniejsze. W tym roku wyjątkowo piękne były wieńce dożynkowe. Ten niesiony przez Koło Gospodyń z Marynina, reprezentujący całą gminę przedstawiał mapę Polski z województwami i zaznaczonym miejscem naszego zamieszkania.

- | | |
|---|----------------------------|
| 1. Chleb | - Wola Smolana |
| 2. Chleb | - Ignalina |
| 3. Chleb | - Radzionków |
| 4. Gminny wieniec dożynkowy | - Koło Gospodyń - Marynino |
| 5. Wieniec Dożynkowy | - Dosin |
| 6. Wieniec | - Nowa Wieś |
| 7. Wieniec | - Stanisławowo |
| 8. Zboża | - Bolesławowo |
| 9. Kompozycja owocowo-warzywno-kwiatowa | - Borowa Góra |
| 10. Ryba | - Cupel i Kania Polska |

- | | |
|------------------------------------|---|
| 11. Owoce | - Dębe |
| 12. Przetwory owocowe | - Gąsiorowo |
| 13. Zboża | - Guty |
| 14. Kosz owoców i warzyw | - Izbica |
| 15. Przetwory warzywne | - Jachranka |
| 16. Kompozycja zbożowa | - Kania Nowa |
| 17. Owoce i kwiaty | - Karolino |
| 18. Owoce i kwiaty | - Ludwinowo Dębskie |
| 19. Wino | - Ludwinowo Zegrzyńskie |
| 20. Chłopskie jadło | - Łacha |
| 21. Kosz kwiatowo-owocowo-warzywny | - Skubianka |
| 22. Kosz warzywno-kwiatowo-owocowy | - Stasi Las |
| 23. Grzyby | - Szadki, Wola Kiełpińska |
| 24. Miód | - Koło Pszczelarzy w Legionowie |
| 25. Ziemniaki | - Instytut Hodowli i Aklimat. Roślin w Jadwisinie |
| 26. Chleb i wino | - Kościół Domowy |



Czy kościół coś mi da?

Czasem słyszy się takie retoryczne pytanie od kogoś, kto chce usprawiedliwić swój brak gorliwości w praktykach religijnych. No pewnie - w kościele pieniędzy nie rozdają, a jeszcze na tacę dać trzeba. Jeśli jednak zastanowimy się poważnie nad tą sprawą, z pewnością dostrzeżemy, że jednak błogosławieństwo Boże ma swoją moc. Oto kilka przykładów z życia zwykłych ludzi:

Przykład I.

W mojej rodzinie opowiada się historię naszej krewnej, którą zaraz po II wojnie światowej odwiedził ksiądz z parafii, prosząc o ofiarę na odbudowę kościoła. Miała w domu niewielką sumę - ostatnie pieniądze. Jak je da, co będzie potem. Jednak nie śmiała odmówić. Oddała to co miała. W krótkim czasie jej mąż dostał dobrą pracę i nie odczuł braku. Pan Bóg nie jest św. Mikołajem z bajki i nie przyjdzie z workiem. Daje jednak urodzaje, szczęśliwe zbiegi okoliczności, talenty, które dobrze wykorzystane przynoszą nie tylko duchowe, ale i materialne korzyści.

Przykład II.

W końcu lat 80. rozpoczęła się w mojej wsi budowa gazociągu. W 1990 r. popłynął gaz ziemny. Choć do budowy dopłacała gmina, koszt był dla każdego dość duży - udział w głównej nitce, plan instalacji w domu, piec, licznik. Każdy ponosił też koszty doprowadzenia gazu do domu od głównej nitki. A te nie były małe - 1 m kosztował ówczesne 5.000 zł. Wielu sąsiadów miało bardzo blisko, gazociąg przechodził przez ich ogródki. My mieliśmy 100 metrów, bo dom stoi w głębi działki. Trzeba było zapłacić 500 tysięcy zł. Były to wtedy wszystkie oszczędności rodziców i moje. Zapłaciliśmy. Był rok 1989. Wkrótce nadeszła reforma Balcerowicza i denominacja. Z 500 tys. zrobiło się obecne 50 zł. Gdyby nie nadażyła się okazja tej pożytecznej inwestycji ile warte byłyby oszczędności całego naszego życia?

Przykład III.

Wraz z rodzicami uzbieraliśmy na kawalerkę w Warszawie. Córkę szła na studia, przyda się dach nad głową blisko uczelni. Pieniądze składaliśmy, jak większość sąsiadów, w Spółdzielczym Banku w Serocku. Poszukiwania szły powoli. Ceny były wysokie, pieniędzy było przeważnie za mało. Wreszcie wiosną 1996 roku coś mnie popchnęło do działania. Szukam aż znajde, postanowiłam. Znalazłam niewielkie mieszkanie w niezbyt dro-

giej dzielnicy. W czerwcu podpisaliśmy akt notarialny i wpłaciliśmy kilkadziesiąt tysięcy złotych (wtedy płacono się ok. 1000 zł/m²). Dosłownie dwa tygodnie potem sąsiadka przyniosła wiadomość, że Bank Spółdzielczy w Serocku zbankrutował. Na zwrot niewielkiej sumy, która jeszcze mi w nim została czekałam kilka lat. I zwracano tylko część oszczędności. Co by się stało, gdyby moja transakcja opóźniła się o kilkanaście dni?

Przykład IV.

Długo zbieraliśmy się z decyzją budowy domu. Nie mieliśmy aż tyle gotówki. Ale zawierzyliśmy Bogu. A potem architekt, pozwolenia itd. Znowu upłynęło masę czasu. Wreszcie wiosną 2006 r. zaczęliśmy budowę domu. Rósł jak na drożdżach. Pod koniec roku był już w stanie zamkniętym, zadaszony, z założoną instalacją elektryczną i hydrauliczną. Na wiosnę został w środku otynkowany i tak wykończony, że można w nim było już zamieszkać. W lecie ocieplenie i budynek był gotowy. **Mieliśmy szczęście.** W 2006 r. pustaki kosztowały po 5 zł. za sztukę, w 2007 po załamaniu rynku dochodziły do 20 zł. za sztukę. Tak było ze wszystkim, z materiałami, z wykonawcami. **Mieliśmy szczęście.** Materiały kupowaliśmy z dużym wyprzedzeniem. Ekipy wykonawcze były w miarę rzetelne, kontynuowały prace z poprzedniego roku więc nie windowały mocno cen. **Czy było to tylko tzw. szczęście, czy też realna pomoc Pana Boga?** Gotówki ledwie starczyło na wykończenie domu, mimo pomocy rodziców z obu stron. Co by było gdybyśmy budowę opóźnili o rok?

Przykład V.

Przełom roku 1994/95. Ciężki atak bólu w okolicy brzucha. Karetka pogotowia. Ostry dyżur. Lekarze nie wiedzą co jest. Decydują się na natychmiastowe rozpoznanie poprzez operację. Po paru dniach druga a następnie trzecia operacja. Usunięto 14 cm złośliwego guza nowotworowego wraz z nerką. Druga nerka bardzo mała. Czy przejmie funkcję? Profesor operujący mnie, człowiek wierzący, chcąc przygotować mnie na najgorsze, powiedział, że nie przeżyję trzech miesięcy. Później onkologia, radioterapia, zawierzenie Bogu, modlitwa, wsparcie bliskich i znajomych. Dziś od tego czasu mija 16 lat. Żyję, mam żonę, dziecko, dom i wielką wdzięczność do Boga za uratowanie życia.

Dziękujemy wszystkim, którzy podzielili się z nami swoimi doświadczeniami. Chętnych do napisania o swoich przeżyciach prosimy o kontakt z redakcją.

Na terenie Parafii działają:
Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Koło Ministrantów
Grupa Lektorów

Domowy Kościół
zapraszamy

Msze św.: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰
W święta będące dniami pracy 10³⁰, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą II niedzielę m. - na Mszy o 10³⁰ i IV niedzielę o 12⁰⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
Wizytę do chorych zamawiamy przed lub po Mszy św. albo na plebanii.

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Pod opieką ks. proboszcza kanonika Tadeusza Wolowca tel. (022) 782-75-60
i ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego tel. kom. 601-254-238
Redaktorzy: mgr. Anna Kurtycz i mgr. inż. Marian Kurtycz tel. (022) 782-64-38,
Skład i grafika komputerowa: mgr. inż. Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Gazeta do użytku wewnętrznego. Dziękujemy za ofiary na pokrycie kosztów druku.

kościelny:
organista:
gazeta:
Strona internetowa:
kancelaria:
informatyk mgr. inż. Marek Wroniak



Adam Suska 508-138-421
Edward Dymek (022) 768-11-38
a.kurtycz@uw.edu.pl
www.parafia-antoni.pl
kancelaria@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl



Gminne święto Darów Ziemi





Gminne święto Darów Ziemi

